

Doktryna odrodzenia Państwa Środka: Xi Jinping i architektura współczesnego mocarstwa w świetle tomu III The Governance of China



AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje polityczną metafizykę władzy Xi Jinpinga, określając go mianem „cesarza instytucjonalnego”, który dąży do odbudowy ciągłości cywilizacyjnej Chin. Na podstawie trzeciego tomu publikacji „The Governance of China”, autor ukazuje przejście państwa w „nową erę” (in Świtaj), gdzie socjalizm o specyfice chińskiej ewoluje z modelu ilościowego wzrostu ku rozwojowi wysokiej jakości. Kluczowym elementem strategii jest redefinicja głównej sprzeczności społecznej: przejście od walki z biedą do zaspokajania rosnących oczekiwań obywateli w zakresie jakości życia i bezpieczeństwa. Tekst podkreśla, że chińska doktryna nie jest jedynie programem politycznym, lecz kompleksowym projektem mobilizacji cywilizacyjnej, który dąży do uczynienia z Chin globalnego centrum technologii i norm, przy jednoczesnym całkowitym podporządkowaniu sfer egzystencji kontroli partii.

The article analyzes the political metaphysics of Xi Jinping's power, labeling him an 'institutional emperor' striving to restore China's civilizational continuity. Based on the third volume of 'The Governance of China,' the author illustrates the state's transition into a 'new era,' where socialism with Chinese characteristics evolves from a model of quantitative growth toward high-quality development. A key element of the strategy is the redefinition of the primary social contradiction: moving from the fight against poverty to satisfying citizens' growing expectations regarding quality of life and security. The text emphasizes that the Chinese doctrine is not merely a political program, but a comprehensive project of civilizational mobilization aiming to make China a

global center for technology and norms, while simultaneously subordinating all spheres of existence to Party control.

Artykuł analizuje doktrynę Xi Jinpinga nie jako zwykły system autorytarnego zarządzania, lecz jako kompleksowy projekt budowy nowoczesnego państwa-cywilizacji. Autor stawia tezę, że Chiny dążą do ustanowienia alternatywnego wobec Zachodu modelu globalnej dominacji, w którym synteza marksizmu, tradycji imperialnej i zaawansowanej technologii ma doprowadzić do „Wielkiego Odrodzenia Narodu Chińskiego”. Tekst ukazuje mechanizm, w którym rozwój wysokiej jakości, ekocywilizacja i bezpieczeństwo narodowe zostają zintegrowane w jeden spójny aparat sprawczości strategicznej, gdzie Partia pełni rolę metainstytucji definiującej sens istnienia państwa. Analiza ta rzuca wyzwanie zachodniej percepcji nowoczesności, sugerując, że Pekin przestał być jedynie „fabryką świata”, a stał się jego „laboratorium mocarstwa”. Znaczenie tej diagnozy wykracza poza geopolitykę – stanowi ona lekcję o konieczności posiadania własnej doktryny i celu długiego trwania, bez których państwa stają się jedynie biernymi komentatorami cudzych strategii.

SŁOWA KLUCZOWE

doktryna odrodzenia Państwa Środka

Xi Jinping

The Governance of China tom III

cesarz instytucjonalny

nowa era

socjalizm o specyfice chińskiej

rozwój wysokiej jakości

nowe jakościowe siły wytwórcze

czterostronna ufność

dwa cele na stulecie

chiński sen

antropologia polityczna

suwerenność technologiczna

mobilizacja cywilizacyjna

metainstytucja partyjna

Xi Jinping jako architekt nowej ery cywilizacyjnej

Xi Jinping jako współczesny cesarz instytucjonalny: doktryna odnowy Państwa Środka

Władzy Xi Jinpinga nie da się w pełni zrozumieć, czytając ją wyłącznie przez pryzmat zachodnich kategorii personalnej dyktatury, autorytaryzmu wyborczego czy technokratycznego centralizmu. Choć pojęcia te są przydatne, pozostają niewystarczające; opisują one mechanikę dominacji, lecz

pomijają jej metafizykę polityczną. W chińskim projekcie „nowej ery” nie chodzi bowiem o samo utrzymanie kontroli nad aparatem partyjnym, lecz o odbudowę ciągłości cywilizacyjnej, w której państwo, partia, naród, terytorium, gospodarka, technologia i pamięć historyczna mają zostać stopione w jeden organizm strategiczny.

Xi nie przemawia jedynie językiem sekretarza generalnego. Mówi językiem mandaryna, wodza modernizacji, kustosa dziejów, architekta przyszłości i depozytariusza odrodzenia. Staje się współczesnym cesarzem instytucjonalnym: nie poprzez koronę, lecz przez funkcję rdzenia; nie przez dynastię krwi, lecz przez dynastię organizacji; nie przez pałac, lecz przez aparat, który ma widzieć dalej niż jednostka i trwać dłużej niż pokolenie.

Trzeci tom „Xi Jinping – The Governance of China” jest w tej perspektywie tekstem osobliwym. To nie zwykły zbiór wystąpień politycznych ani akademicki traktat, lecz doktrynalny atlas państwa. Każde pojęcie pełni tu funkcję mobilizacyjną, każde hasło porządkuje hierarchię, a każda metafora wiąże bieżące zarządzanie z misją historyczną. Dokument ten przedstawia strategiczną wizję rozwoju Chin, skupioną wokół Myśli Xi Jinpinga o socjalizmie o specyfice chińskiej dla nowej ery. Nie jest to myśl prywatna jednego przywódcy, lecz oficjalna gramatyka państwa. Gramatyka bywa ważniejsza od pojedynczego zdania, gdyż określa, jakie treści w ogóle wolno wypowiedzieć.

Fundacja Dobre Państwo może odczytać ten materiał jako świadectwo programu długiego trwania – czego często brakuje we współczesnych zachodnich demokracjach. Chiny dysponują celem, kalendarzem, pojęciami oraz sprawnym aparatem wykonawczym i kadrą zdolną do narzucania priorytetów. Można ten model krytykować, wskazywać jego ciemne strony czy ostrzegać przed całkowitym podporządkowaniem jednostki państwu, ale nie wolno udawać, że mamy do czynienia z chaosem przebrany za strategię. Jest to raczej strategia przebrana za naturalny porządek rzeczy. Podczas gdy w zachodnich parlamentach programy często kończą się wraz z sondażem, chińska doktryna ma przetrwać rynki, opór prowincji, presję zewnętrzną i zmiany generacyjne.

To przewaga cywilizacji, która nie pyta codziennie w lustrze, czy nadal istnieje. Centralnym pojęciem trzeciego tomu jest „nowa era”. W języku chińskim *xin shidai* to nie tylko nowy okres administracyjny, lecz rama dziejowa pozwalająca partii ogłosić zamknięcie dotychczasowego etapu i wejście na wyższy poziom rozwoju w stronę pełnego odrodzenia narodu. Xi obwieszcza tym samym wejście socjalizmu o specyfice chińskiej w „nową erę” po dziesięcioleciach ciężkiej pracy narodu chińskiego. Ten język nie jest przypadkowy; „nowa era” to akt ustanowienia sensu. Przywódca nie tylko opisuje rzeczywistość, lecz wskazuje społeczeństwu epokę, w której ma ono siebie rozumieć. Kto nazywa epokę, przejmuje władzę nad jej wyobraźnią.

Nowa era wymaga nowej diagnozy, dlatego Xi rekonstruuje „główną sprzeczność” chińskiego społeczeństwa. W klasycznym ujęciu marksistowskim sprzeczność nie jest drobnym problemem do rozwiązania ustawą czy korektą budżetu, lecz napięciem strukturalnym określającym zadania państwa. O ile wcześniejszym wyzwaniem było zaspokojenie podstawowych potrzeb, o tyle obecnie kluczowym problemem staje się luka między nierównomiernym i nieadekwatnym rozwojem a rosnącymi oczekiwaniami obywateli dotyczącymi lepszego życia – obejmującymi nie tylko dobra materialne, lecz także środowisko, sprawiedliwość, rządy prawa i bezpieczeństwo.

Paradoks nowoczesności i powrót do roli cesarza instytucjonalnego

To kluczowy punkt zwrotny. Partia ogłasza społeczeństwu, że bieda jako masowe przeznaczenie została pokonana, lecz pojawiła się bardziej złożona walka – o jakość, równowagę, sterowność, spójność i sens modernizacji. W tej diagnozie pobrzmiewa wielka ambicja, ale i wielkie ryzyko. Ambicja polega na tym, że państwo nie chce być już tylko fabryką świata, tanim zapleczem produkcyjnym globalizacji czy gigantycznym magazynem pracy i betonu. Dąży do bycia centrum technologii, norm, infrastruktury, zielonej transformacji, bezpieczeństwa i wpływów.

Ryzyko natomiast tkwi w tym, że im więcej państwo obiecuje pod hasłem „lepszego życia”, tym więcej sfer egzystencji musi podporządkować własnej odpowiedzialności. Jeśli obywatele oczekują czystego powietrza, bezpieczeństwa, wzrostu dochodów, edukacji, ochrony zdrowia, awansu społecznego, godności i pozycji międzynarodowej, to partia musi stać się nie tylko władzą polityczną, ale totalnym gwarantem losu. Tak rodzi się paradoks chińskiej nowoczesności: im więcej modernizacji, tym większa centralizacja; im silniejsze aspiracje społeczne, tym szersze roszczenie państwa do zarządzania nimi.

W tym miejscu pojawia się figura cesarza instytucjonalnego. Dawne cesarstwo chińskie opierało się na przekonaniu, że ład polityczny ma wymiar kosmologiczny: harmonia pod niebem wymaga centrum, hierarchii, rytuału, administracji i moralnej legitymacji władcy. Współczesne Chiny nie powtarzają tego modelu wprost, gdyż ich oficjalnym językiem jest marksizm, socjalizm, modernizacja i partia leninowska, jednak struktura wyobraźni pozostaje zaskakująco ciągła. Państwo Środka ma centrum. Centrum ma rdzeń. Rdzeń ma ucieleśniać jedność kierunku. Kierunek ma prowadzić ku odrodzeniu, a odrodzenie ma przywrócić Chinom należne miejsce w świecie.

Xi nie tyle „udaje cesarza”, ile pełni funkcję, którą dawne cywilizacje przypisywały władcy: scala czas, przestrzeń i wspólnotę w jeden nakaz polityczny. „Dwa cele na stulecie” są czymś więcej niż planem rozwojowym. Wskazuje to, że pierwszy cel zakładał zbudowanie umiarkowanego zamożnego społeczeństwa do 2020 roku – czyli na stulecie powstania KPCh – natomiast drugi dotyczy osiągnięcia statusu wielkiego, nowoczesnego państwa socjalistycznego w 2049 roku, na stulecie utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej. W zachodnim myśleniu daty rocznicowe bywają okazją do przemówień, defilad i okolicznościowych znaczków pocztowych; w doktrynie Xi są instrumentem mobilizacji cywilizacyjnej.

Rok 2021 i rok 2049 tworzą świecki kalendarz przeznaczenia. Partia wpisuje swoje zadania w rytm historii, jakby chciała powiedzieć: nie rządzymy od wyborów do wyborów; rządzymy od upokorzenia do odrodzenia. Oficjalny slogan „Two Centenary Goals” funkcjonuje w dyskursie chińskim jako fundament „chińskiego snu”, gdzie pierwszy z celów wiązano z osiągnięciem społeczeństwa umiarkowanego zamożnego, a drugi z budową silnego, nowoczesnego państwa do setnej rocznicy ChRL. Oczywiście należy oddzielić fakt istnienia takiej doktryny od oceny jej pełnej realizacji.

Kolektywistyczna antropologia polityczna jako fundament legitymacji

Likwidacja skrajnego ubóstwa według standardów chińskich, rozwój infrastruktury i awans technologiczny są faktami ogromnej wagi. Równie realne są jednak napięcia: starzenie się społeczeństwa, nierówności regionalne, kryzys rynku nieruchomości, presja zadłużeniowa, konflikt technologiczny ze Stanami Zjednoczonymi czy pytanie o innowacyjność w warunkach ścisłej kontroli politycznej. Doktryna mocarstwa nie usuwa rzeczywistości – ona próbuje ją ujarzmić. Czasem skutecznie, a czasem z miną urzędnika, który wierzy, że smok zmieści się w tabeli Excela.

W chińskim projekcie mocarstwowym szczególnie interesująca jest relacja między człowiekiem a wspólnotą. Tom III mocno eksponuje podejście zorientowane na obywatela. Według notatki podstawą działań rządu jest filozofia stawiająca ludzi na pierwszym miejscu, zaś sami obywatele są przedstawiani jako twórcy historii i największa siła rządzenia. Brzmi to niemal demokratycznie, lecz sens jest odmienny od liberalnego personalizmu. W zachodnim idiomie godność jednostki ogranicza władzę państwa. W idiomie Xi dobro człowieka urzeczywistnia wspólnota państwowa organizowana przez Partię. Jednostka nie znika, lecz zostaje wpisana w większy organizm. Jej dobro nie jest kwestią samowolnego wyboru, lecz udziałem w odrodzeniu. Człowiek ma żyć lepiej, ale „lepiej” oznacza tutaj: w państwie silniejszym, bardziej harmonijnym, zdyscyplinowanym i zdolnym do rywalizacji.

Tu ujawnia się aksjologiczna przepaść między Chinami Xi a liberalnym Zachodem. Zachód pyta: jak ochronić jednostkę przed państwem? Xi pyta: jak uczynić państwo tak sprawnym, aby mogło podnieść los jednostki? Zachód podejrzewa władzę o nadużycie; Xi podejrzewa chaos o rozpad. Zachód boi się nadmiaru sterowania, Xi boi się utraty centrum. Zachód widzi w pluralizmie źródło korekty błędu, Xi zaś w rozproszeniu dostrzega źródło słabości.

Nie trzeba wybierać jednej z tych perspektyw bez reszty, by zrozumieć, że mówimy o dwóch różnych antropologiach politycznych. W jednej człowiek jest podmiotem praw negocjującym z państwem. W drugiej – członkiem historycznej wspólnoty, której awans nadaje sens jego indywidualnemu życiu. Z tego powodu walka z ubóstwem w doktrynie Xi nie jest tylko polityką społeczną; jest dowodem sprawczości cywilizacyjnej. Państwo, które potrafi wyprowadzić setki milionów ludzi z biedy, zyskuje nie tylko argument ekonomiczny, lecz także moralny. Może powiedzieć: oto nasza legitymacja, nasz mandat i dowód na to, że system działa. Notatka wskazuje, że ostateczne wyeliminowanie ubóstwa w ramach programu celowanej redukcji biedy miało być priorytetem wymagającym zaangażowania aparatu państwowego na każdym szczeblu. W logice chińskiej sukces polityki publicznej staje się dowodem wyższości systemu.

To nie jest skromne państwo proceduralne. To państwo egzaminujące samo siebie przed historią.

Porażka byłaby kosztowna. Partia legitymizuje się skutecznością, więc musi ją nieustannie produkować. Jeśli obiecuje awans, musi go dostarczać. Jeśli mówi, że ludzie są „prawdziwymi bohaterami”, musi jednocześnie pilnować, aby bohaterowie nie zaczęli pisać własnego scenariusza poza ramą Partii. W tej subtelnej sprzeczności ujawnia się dramat nowej ery: lud ma być źródłem legitymacji, ale nie autonomicznym suwerenem w zachodnim sensie. Ma być energią historii, lecz historia musi mieć zatwierdzony kierunek. Ma być siłą narodu, ale naród ma mówić głosem centrum. Nadrzędna rola Partii nie jest więc dodatkiem do doktryny, lecz jej osią nośną. Tom III uznaje przywództwo KPCh za definiującą cechę chińskiego socjalizmu i jego największą siłę. W zachodnim uchu brzmi to jak formuła dominacji partyjnej; w chińskiej doktrynie ma brzmieć jak zasada stabilności cywilizacyjnej. Partia nie jest jedną z instytucji – jest metainstytucją. Nie jest graczem w systemie, lecz warunkiem jego istnienia. Nie rywalizuje o władzę; ona definiuje, czym jest prawomocna władza.

Dyscyplina aparatu i synteza celu jako fundament sprawczości

Kto tego nie zrozumie, będzie postrzegał Chiny jako państwo, które po prostu „nie dorosło” do pluralizmu. Tymczasem w wizji Xi Jinpinga pluralizm partyjny nie byłby awansem, lecz rozszczelnieniem maszyny dziejowej. Stąd bierze się obsesyjna dbałość o dyscyplinę, samozarządzanie i walkę z korupcją. W tomie III pojawia się obraz walki z „tygrysami”, „muchami” i „lisami” – czyli z wysokimi urzędnikami, lokalnymi funkcjonariuszami oraz osobami oskarżanymi o korupcję, które uciekły za granicę.

Hasła te mają siłę politycznego teatru, ale za spektaklem stoi realna funkcja. Cesarz instytucjonalny musi dysponować czystym aparatem – a przynajmniej takim, który jest wystarczająco przestraszony, by nie tworzyć prywatnych księstw. W państwie leninowsko-cywilizacyjnym korupcja nie jest jedynie kradzieżą pieniędzy; jest zdradą centrum, rozproszeniem lojalności i prywatyzacją mandatu historii. Walka z nią staje się zatem narzędziem moralnym, administracyjnym i politycznym jednocześnie.

Xi rozumie, że państwem o takiej skali nie da się rządzić samą przemocą czy samym entuzjazmem. Potrzebuje on pojęć, które pełnią rolę wewnętrznego kompasu aparatu. Taką funkcję odgrywa Czterostronna Ufność: ufność w ścieżkę, teorię, system i kulturę socjalizmu o specyfice chińskiej. Oznacza to zaufanie do drogi modernizacji, marksizmu dostosowanego do chińskich realiów, ustroju politycznego z nadrzędną rolą KPCh oraz kultury chińskiej jako źródła duszy i moralnego fundamentu narodu. To pojęcie jest jednym z kluczy do całej doktryny. Nie wystarczy bowiem wykonywać poleceń – trzeba wierzyć, że obrana droga jest słuszna, teoria naukowa, system skuteczny, a kultura zdolna unieść przyszłość. Biurokracja ma być nie tylko posłuszna, lecz wewnętrznie skalibrowana.

Czterostronna Ufność stanowi chińską odpowiedź na zachodni kryzys pewności. Podczas gdy Zachód celebruje wątpliwość jako warunek wolności, Xi celebruje ufność jako warunek sprawczości. Tam, gdzie Zachód podejrzewa wielkie narracje, Xi buduje wielką narrację z precyzją inżyniera mostów.

Zachód rozdziela kulturę, gospodarkę, prawo i politykę na autonomiczne sfery; Xi łączy je w jeden system strategiczny. Można w tym dostrzec ideologiczną przemoc, ale można też widzieć niezwykle konsekwentną metodę budowania państwa. Jedno nie wyklucza drugiego. Państwa nie stają się potęgami dlatego, że są miłe, lecz gdy potrafią zmusić własne sprzeczności do marszu w jednym kierunku.

Analiza ta nie może poprzestać ani na zachwycie, ani na potępieniu. Zachwyt byłby naiwny, gdyż pomijałby koszt podporządkowania jednostki, kontroli społecznej i ograniczenia wolności politycznej. Potępienie byłoby z kolei wygodne, lecz intelektualnie leniwe, bo nie tłumaczyłoby, dlaczego chiński model okazał się tak skuteczny w mobilizacji zasobów, budowie infrastruktury czy produkcji długofalowej strategii. Fundacja Dobre Państwo może odczytywać Chiny jako wyzwanie dla cywilizacji rozproszonej, zmęczonej krótkoterminowością i pozbawionej języka wspólnego celu. Nie po to, by kopiować autorytaryzm, lecz by zrozumieć, że bez doktryny, celu i hierarchii priorytetów państwo staje się komentatorem własnej bezradności.

Współczesna aktualizacja tej diagnozy prowadzi do pojęcia „rozwoju wysokiej jakości” oraz „nowych jakościowych sił wytwórczych”. W tomie III rozwój wysokiej jakości oznacza przejście od wzrostu ilościowego do modelu opartego na innowacjach, produktywności, cyfryzacji i zrównoważonym rozwoju. W dyskursie po 2023 roku pojęcie nowych sił wytwórczych rozwija ten kierunek: koncentruje się na zaawansowanych technologiach, sztucznej inteligencji, zielonej transformacji oraz uniezależnieniu się od zewnętrznych ograniczeń technologicznych.

Od fabryki świata do laboratorium mocarstwa

To nie jest zmiana tematu, lecz kolejna warstwa tej samej doktryny. Chiny mają przestać produkować po prostu więcej; mają produkować mądrzej, wyżej i szybciej – stać się bardziej autonomicznymi i trudniejszymi do zastąpienia.

Powraca najważniejsza teza: Xi wskazuje cel i drogę. Celem jest Wielkie Odrodzenie Narodu Chińskiego. Drogą zaś socjalizm o specyfice chińskiej, scentralizowane przywództwo Partii, modernizacja gospodarki, technologiczna samowystarczalność, dyscyplina aparatu, bezpieczeństwo narodowe, jedność terytorialna oraz nowa rola Chin w świecie. W zachodnim liberalnym języku taka kompletność budzi lęk, bo pachnie totalnością. W chińskim języku doktrynalnym budzi dumę, gdyż oznacza przezwyciężenie chaosu, upokorzenia i zależności.

Nie ma tu niewinnych słów. „Harmonia” oznacza porządek. „Wspólna przyszłość” to także walka o wpływ na reguły świata. „Lud na pierwszym miejscu” oznacza dobrobyt, ale i polityczną opiekę centrum. „Nowa era” zwiastuje modernizację, lecz i koniec złudzeń, że Chiny staną się kiedyś po prostu większą wersją Zachodu. Rozwój wysokiej jakości to przejście od fabryki świata do laboratorium mocarstwa. W doktrynie Xi Jinpinga „nowa era” jest nazwą epoki, a „rozwój wysokiej jakości” jej metodą gospodarczą. Nie chodzi już o samą wielkość produktu krajowego, długość autostrad, liczbę wieżowców czy wolumen eksportu i triumfalny rytm statystyk. W modelu Xi Chiny mają przejść od wzrostu imponującego skalą do wzrostu dającego odporność, technologiczną

samodzielność, wyższą produktywność, lepszą strukturę społeczną i większą zdolność oddziaływania na świat. Państwo Środka nie chce być już tylko warsztatem globalizacji; chce być jej projektantem, regulatorem, bankiem, laboratorium, portem i strażnikiem bramy. Fabryka świata była etapem. Laboratorium mocarstwa ma być przeznaczeniem.

Rozwój wysokiej jakości zostaje przedstawiony jako odejście od gonitwy za gwałtownym wzrostem na rzecz modelu opartego na jakości, innowacjach, efektywności i cyfryzacji. Xi nie odrzuca samego wzrostu – odrzuca wzrost ślepy. Nie chce gospodarki, która rośnie jak organizm pozbawiony układu nerwowego: coraz większy, ale coraz mniej sterowny. W jego ujęciu gospodarka ma rosnąć tak, aby wzmacniać państwo, a nie tylko generować prywatne fortuny, lokalne banki inwestycyjne czy nadwyżki produkcyjne pozbawione strategicznego sensu. To gospodarka podporządkowana nie jednemu kwartałowi, lecz stuleciu; nie wahaniom giełdy, lecz długiemu marszowi cywilizacji.

Termin „high-quality development” pojawił się w oficjalnym dyskursie Xi jako hasło przejścia z fazy szybkiego wzrostu do etapu bardziej trwałego, zrównoważonego i innowacyjnego. Po 2020 roku został podniesiony do rangi centralnej misji budowy nowoczesnego państwa socjalistycznego. Tom III nie jest jedynie opisem dawnej strategii; to zapis momentu, w którym Chiny zaczęły publicznie przyznawać: liczba, masa, eksport i beton nie wystarczą. Potęga zaczyna się tam, gdzie ilość przechodzi w jakość. Jakość w świecie XXI wieku oznacza technologię, energię, dane, patenty, logistykę, standardy, łańcuchy dostaw, zdolności wojskowe i odporność na szantaż zewnętrzny. Pierwszym filarem tej transformacji jest reforma strukturalna strony podaźowej, w ramach której Chiny koncentrują się na gospodarce realnej, redukcji nadmiaru mocy produkcyjnych, poprawie efektywności oraz cyfryzacji.

Rozwój wysokiej jakości jako przejście od imitacji do technologicznej suwerenności

Nie jest to drobny, technokratyczny postulat. To próba przebudowy silnika państwa. Chiny przez dekady korzystały z modelu, w którym przewagę dawała tania praca, inwestycje infrastrukturalne, eksport, urbanizacja i gigantyczne zaplecze produkcyjne. Model ten zbudował potęgę, ale rzucił też długi cień: nierównowagi regionalne, nadmierne inwestycje, zadłużenie lokalne, bańkę nieruchomości, zależność od popytu zewnętrznego i presję środowiskową. Xi nie może tego modelu po prostu porzucić, gdyż to on zbudował legitymację Partii. Musi go zatem przetopić. Rozwój wysokiej jakości jest doktryną transformacji bez utraty kontroli. W logice zachodniego liberalizmu rynek ma odkrywać efektywność poprzez konkurencję, cenę i bankructwo. W logice Xi rynek jest użyteczny, lecz nie jest suwerenem. Suwerenem pozostaje państwo-partia, które dopuszcza

mechanizmy rynkowe tam, gdzie wzmacniają one ogólną sprawność systemu, a ogranicza je tam, gdzie wytwarzają chaos, oligarchię, spekulację lub ryzyko polityczne. Ta dwoistość jest wyraźna: z jednej strony doktryna uznaje rolę mechanizmów rynkowych, praw własności i uczciwej konkurencji, z drugiej zaś rząd ma skuteczniej pełnić funkcje nadzorcze i strategiczne, wzmacniając zarówno własność państwową, jak i sektor prywatny. To nie jest kapitalizm liberalny ani prosty socjalizm nakazowy. To gospodarka rynkowa w klatce strategicznej. Ptak może latać, ale klatka wyznacza przestrzeń lotu.

Drugim filarem jest innowacyjność. Rozwój innowacyjny definiowany jest jako przejście ku pozycji światowego lidera technologicznego, z naciskiem na badania podstawowe, oryginalne przełomy, ochronę praw własności intelektualnej oraz współpracę przedsiębiorstw, uniwersytetów i instytutów badawczych, a także budowę „cyfrowych Chin” i „inteligentnego społeczeństwa”. Tu ujawnia się zasadnicza różnica między gospodarką imitacji a gospodarką cywilizacyjnej ambicji. Przez lata Zachód powtarzał pocieszającą formułę: Chiny kopiuja, Zachód wymyśla. Była to wizja wygodna, lecz coraz mniej prawdziwa. Państwo, które kopiuje wystarczająco długo, uczy się procesu wynalazczości. Państwo dysponujące skalą, danymi, kapitałem, kadrą inżynierską, dyscypliną administracyjną i cierpliwością strategiczną przestaje być uczniem. Zaczyna stawiać własne laboratorium obok szkoły mistrza.

Aktualizacja myśli po 2023 roku prowadzi do hasła „nowych jakościowych sił wytwórczych”. Xi wprowadził to pojęcie w kontekście zaawansowanego przemysłu, innowacji i technologii przełomowych; w 2024 roku zostało ono włączone do centralnego języka polityki gospodarczej państwa. Pojęcie to rozwija wcześniejszą logikę rozwoju wysokiej jakości. Chodzi o produktywność, która nie wynika już tylko z liczby robotników, fabryk i kredytów, lecz z jakości technologii, automatyzacji, danych, sztucznej inteligencji, biotechnologii, półprzewodników, zielonej energii oraz integracji nauki z przemysłem. Mówiąc najprościej: Chiny chcą produkować nie tylko więcej rzeczy, lecz rzeczy, bez których inni nie będą mogli produkować swoich. To już nie jest gospodarka eksportu. To gospodarka zależności odwróconej.

W 2026 roku kierunek ten pozostaje aktualny. Doniesienia dotyczące przygotowania piętnastego planu pięcioletniego na lata 2026–2030 wskazują na nacisk na konsumpcję, innowacje technologiczne, samowystarczalność w obszarze półprzewodników i sztucznej inteligencji oraz dalsze wzmacnianie sektora produkcyjnego. Równocześnie Xi w wystąpieniach z 2026 roku akcentował znaczenie AI jako przełomu porównywalnego z rewolucją przemysłową i internetem, wzywając do ogólnonarodowego wysiłku w przewyżnianiu ograniczeń technologicznych. Ten język nie jest przypadkowy. Sztuczna inteligencja w logice Xi nie jest modnym dodatkiem do

gospodarki cyfrowej, lecz infrastrukturą przyszłej suwerenności. Kto kontroluje modele, chipy, dane i energię, ten nie tylko sprzedaje produkty – ten ustawia tempo cywilizacji.

Cyfryzacja i technologia jako system nerwowy mocarstwa

Faktem jest, że Chiny stały się jednym z najważniejszych centrów przemysłowych świata. Ich przewaga w obszarze łańcuchów dostaw, produkcji baterii, paneli słonecznych, pojazdów elektrycznych i elektroniki jest realna; współczesne analizy wskazują, że Pekin odpowiada za blisko 30% światowej produkcji przemysłowej, uzyskując dominującą pozycję w wielu sektorach zielonej i cyfrowej transformacji. Twierdzenie jednak, że ta dominacja musi nieuchronnie przełożyć się na pełną hegemonię cywilizacyjną, jest jedynie interpretacją. W tym miejscu należy zachować ostrożność. Historia nie jest windą z jednym przyciskiem.

Nadprodukcja, protekcyjizm, sankcje technologiczne, nieufność partnerów, starzenie się społeczeństwa czy napięcia wewnętrzne mogą spowolnić ten marsz. Równie nierozsądne byłoby jednak lekceważenie państwa, które potrafiło przekształcić tanią fabrykę świata w centrum przemysłowej skali i technologicznej ambicji. Trzecim filarem jest cyfryzacja jako architektura sterowności. Chiny dążą do budowy „cyfrowych Chin” oraz „inteligentnego społeczeństwa”, integrując internet, big data i sztuczną inteligencję z realną gospodarką oraz tradycyjnymi branżami. To kluczowe: w chińskiej doktrynie cyfryzacja nie jest wyłącznie sektorem gospodarki. Jest tkanką państwa. Dane mają zwiększać efektywność przemysłu, logistyki, administracji, finansów, bezpieczeństwa, planowania miejskiego i usług publicznych. Podczas gdy Zachód często postrzega cyfryzację jako przestrzeń innowacji prywatnych firm, Chiny traktują ją jako system nerwowy mocarstwa. W takim modelu platformy, aplikacje i algorytmy nie są autonomicznymi księstwami kapitału, lecz elementami podłączonymi do szerszej mapy celów państwowych. To właśnie powód, dla którego chińska władza może jednocześnie wspierać gigantów technologicznych i brutalnie je dyscyplinować. Smok lubi jednorożce, ale tylko wtedy, gdy pamiętają, kto ma ogon.

Czwartym filarem jest przestrzeń technologiczna wykraczająca poza gospodarkę cywilną. Obejmuje ona kosmos, technologie kwantowe, eksplorację głbin morskich, szybkie koleje, lotnictwo komercyjne, zaawansowaną inżynierię i nowe systemy transportowe – obszary budowania chińskiej przewagi komparatywnej. Te dziedziny nie stanowią przypadkowego katalogu sukcesów; łączy je wspólna cecha: każda z nich zwiększa zdolność państwa do przekraczania ograniczeń przestrzeni. Kosmos zapewnia komunikację, obserwację, prestiż i militarną infrastrukturę orbitalną. Technologie kwantowe gwarantują bezpieczeństwo informacji i przyszłą kryptografię. Głębin

morskie to dostęp do zasobów, projekcja siły i suwerenność nad oceaniczną infrastrukturą. Szybka kolej buduje spójność terytorialną i przemysłową, zaś lotnictwo komercyjne ma przynieść uniezależnienie od zachodnich producentów.

Gospodarka jako zintegrowana broń i geometria potęgi

Inżynieria to zdolność materializacji politycznej woli. Państwo, które potrafi budować mosty, satelity, porty, procesory, baterie i sieci kolejowe, nie musi prosić historii o pozwolenie na awans. Staje się jasne, dlaczego Xi tak mocno wiąże gospodarkę z bezpieczeństwem. W zachodnich debatach oba te obszary przez długi czas rozdzielano: rynek miał handlować, a państwo bronić granic.

W doktrynie Xi taki podział jest naiwny. Łańcuchy dostaw są bronią. Półprzewodniki są bronią. Dane są bronią. Waluta jest bronią. Porty są bronią. Platformy są bronią. Uniwersytety są bronią. Nawet normy techniczne są bronią, tylko ubrane w garnitur inżyniera. Dlatego rozwój wysokiej jakości jest zarazem polityką bezpieczeństwa narodowego. Gospodarka ma być odporna na naciski zewnętrzne, zdolna do samozaopatrzenia w kluczowych obszarach i wystarczająco atrakcyjna, by inne państwa musiały z nią współpracować mimo geopolitycznej nieufności.

Ta logika tłumaczy również miejsce sektora usług i konsumpcji w nowszej strategii. W 2026 roku Xi ma wzywać do rozwoju usług napędzanych popytem, wzmacniania marek "China service", technologicznego unowocześniania usług produkcyjnych i zwiększania udziału konsumpcji w gospodarce. To istotna korekta. Chiny wiedzą, że sama produkcja, eksport i inwestycje infrastrukturalne nie wystarczą, gdy społeczeństwo się starzeje, rynek nieruchomości przestaje być akumulatorem bogactwa, a popyt zewnętrzny staje się polem konfliktu. Jednak nawet konsumpcja w chińskiej doktrynie nie jest liberalnym świętem indywidualnego wyboru.

Ma ona stanowić element kontrolowanego przejścia ku zrównoważonemu modelowi, w którym gospodarstwa domowe, usługi, technologia i przemysł wzajemnie się wzmacniają. Obywatel ma kupować więcej nie po to, by stać się samotnym konsumentem w centrum wszechświata, lecz by zasilać krwiobieg mocarstwa.

Piątym filarem jest zrównoważony rozwój regionalny. Xi podkreśla, że rewitalizacja wsi i koordynacja rozwoju regionów są odpowiedzią na nierównomierny i nieadekwatny rozwój, czyli główną sprzeczność nowej ery. To wątek szczególnie istotny z perspektywy Fundacji Dobre Państwo, gdyż pokazuje, że potęga nie rodzi się wyłącznie w stolicy. Xi traktuje regiony jako moduły strategii państwowej: zachodnie prowincje, północno-wschodnie bazy przemysłowe, region Pekin-

Tiencin-Hebei, Nowa Strefa Xiongan czy Pas Gospodarczy Rzeki Jangcy. Każdy z nich pełni określoną funkcję i ma zostać włączony w mapę modernizacji jako odpowiedź na konkretną nierównowagę. To myślenie, którego wielu państwom brakuje: region nie jest petentem centrum, lecz wyspecjalizowanym organem państwa. Mocarstwo nie posiada prowincji zapomnianych – ma jedynie prowincje jeszcze nieuruchomione.

Oczywiście chińskie podejście do terytoriów nie jest modelem samorządowej autonomii znanym z europejskich demokracji, lecz hierarchiczną koordynacją rozwoju. Centrum wyznacza funkcje, priorytety i ramy finansowania, a regiony realizują swoją rolę w strategii państwa. Można to krytykować jako ograniczenie lokalnej podmiotowości, ale trudno odmówić temu sprawczości. Państwo, które wie, czym ma być każdy region, zyskuje przewagę nad takim, w którym regiony walczą o uwagę centrum jak dzieci o ostatni kawałek tortu, a centrum udaje, że ten tort jest strategią. W chińskiej doktrynie region jest elementem geometrii potęgi. W wielu państwach zachodnich bywa elementem geografii narzekania.

Szóstym filarem jest ekocywilizacja, która w doktrynie Xi pełni funkcję zarówno praktyczną, jak i symboliczną.

Ekocywilizacja i otwarcie strategiczne jako filary mocarstwowości

Ochrona środowiska naturalnego urasta do rangi jednego z kluczowych wektorów polityki państwa, a hasło „czyste wody i bujne góry są bezcennymi aktywami” wyraża próbę pogodzenia wzrostu z ochroną ekosystemu. W wymiarze gospodarczym ekocywilizacja oznacza zielone technologie, zielone finanse, gospodarkę obiegu zamkniętego, walkę z zanieczyszczeniami i nowe standardy przemysłowe. W sferze doktrynalnej znaczy jednak coś więcej: Chiny chcą pokazać, że potrafią przekształcić problem, który same współtworzyły przez dekady szybkiej industrializacji, w pole nowej legitymacji i globalnego przywództwa. To niezwykle zręczny ruch. Najpierw fabryka świata zatruwa rzeki, potem państwo ogłasza się strażnikiem zielonej przyszłości.

Historia bywa cyniczna, lecz skuteczność nie zawsze pyta o subtelność. Nie należy sprowadzać chińskiej ekocywilizacji wyłącznie do propagandy. Chiny rzeczywiście rozwinęły ogromne zdolności w sektorach zielonej gospodarki: panelach fotowoltaicznych, bateriach, pojazdach elektrycznych, sieciach przesyłowych i technologiach magazynowania energii. Jednocześnie pozostają wielkim emitentem i użytkownikiem węgla. Doktryna Xi próbuje pogodzić dwa imperatywy: bezpieczeństwo energetyczne i zieloną modernizację. To zadanie niełatwe. Państwo, które chce dominować

przemysłowo, potrzebuje taniej i stabilnej energii; państwo, które pragnie dominować moralnie, potrzebuje języka ekologii. Chiny próbują mieć jedno i drugie. Czas pokaże, czy smok naprawdę nauczy się oddychać czystym powietrzem, czy tylko pomaluje dym na zielono.

Siódmym filarem jest otwarcie na świat, lecz rozumiane po chińsku. Pekin deklaruje, że nie zamknie drzwi przed światem, lecz będzie otwierać je coraz szerzej, przy czym absolutnym priorytetem pozostaje Inicjatywa Pasa i Szlaku. Nie jest to liberalne otwarcie oparte na rezygnacji z kontroli. To otwarcie selektywne, strategiczne i asymetryczne.

Chiny chcą korzystać z globalizacji, ale nie zamierzają być jej biernym przedmiotem. Dążą do przyciągania kapitału, eksportu technologii oraz budowy portów, kolei, sieci energetycznych i zależności finansowych, jednocześnie ograniczając ryzyka ideologiczne, technologiczne i polityczne. To otwarcie przypomina bramę miasta imperialnego: szeroką dla handlu, wąską dla obcych wojsk, pilnie strzeżoną dla idei.

W gospodarce wysokiej jakości kluczowe jest to, że nie stanowi ona zwykłej polityki gospodarczej, lecz praktyczny rdzeń doktryny mocarstwa. W niej spotykają się wszystkie zasadnicze elementy myśli Xi: Partia jako centrum koordynacji, lud jako źródło legitymacji, technologia jako instrument suwerenności, regiony jako organy rozwoju, ekologia jako nowa jakość cywilizacyjna, rynek jako narzędzie, państwo jako strateg, bezpieczeństwo jako warunek, a kultura jako uzasadnienie. Rozwój wysokiej jakości nie może być zatem czytany jak hasło ministerstwa gospodarki. To odpowiedź na pytanie: jak państwo liczące ponad miliard ludzi ma uniknąć pułapki średniego dochodu, zależności technologicznej, chaosu społecznego i degradacji środowiska, a jednocześnie wejść do pierwszej ligi świata jako mocarstwo norm, technologii i wpływu?

Doktryna Xi jest doktryną państwa, które zrozumiało, że w XXI wieku dobrobyt bez technologii jest kruchy, technologia bez przemysłu jest zależna, przemysł bez energii jest bezbronny, energia bez bezpieczeństwa jest szantażowalna, bezpieczeństwo bez kultury jest puste, a kultura bez państwa staje się muzeum.

To myślenie totalne, lecz niekoniecznie chaotycznie totalitarne – ono jest komplementarne. Właśnie dlatego budzi podziw analityczny i niepokój normatywny jednocześnie. Podziw, gdyż rzadko które państwo potrafi tak jasno powiązać cele, środki i czas. Niepokój, ponieważ w tej komplementarności jednostka bywa traktowana jak komórka organizmu, a nie jak osoba posiadająca nieprzekraczalną autonomię. Język tłumaczenia łągodzi część tej twardości.

Angielskie „high-quality development” brzmi technokratycznie, niemal neutralnie. Chińskie gaozhiliang fazhan w kontekście doktryny Xi niesie jednak ciężar polityczny: jakość oznacza zgodność z kierunkiem państwa, produktywność, innowacyjność, równowagę społeczną,

bezpieczeństwo, zieloność i zdolność do podnoszenia „lepszego życia” ludzi. Podobnie „new productive forces” może brzmieć jak abstrakcja marksistowska, ale xin zhi shengchanli sugeruje nową jakość sił wytwórczych, czyli zmianę samej natury przewagi gospodarczej.

Ekocywilizacja jako strategiczny instrument mocarstwowości

Tłumaczenie często zamienia doktrynę w zwykły słownik zarządzania, podczas gdy oryginał mocniej odsłania wolę przekształcenia świata. Z perspektywy Fundacji Dobre Państwo najważniejsza lekcja nie polega na kopiowaniu chińskiego modelu – byłoby to intelektualnie leniwe i politycznie niebezpieczne. Lekcja jest inna: państwo, które nie posiada pojęć, nie ma strategii; bez strategii brakuje koordynacji; bez koordynacji znika sprawczość; a państwo pozbawione sprawczości staje się jedynie rynkiem dla cudzych strategii. Chiny Xi pokazują, że nowoczesna potęga wymaga syntezy doktryny, administracji, technologii i cierpliwości w rozpiętości długiego czasu. Europa i Polska nie muszą przyjmować chińskiej hierarchii wartości, by zrozumieć, że bez własnej doktryny rozwojowej będą komentować cudzy marsz z wygodnego fotela obserwatora. Historia nie nagradza obserwatorów tylko dlatego, że mieli gustowne przypisy. Ekocywilizacja, bezpieczeństwo i armia: zielony smok nie wyrzeka się pazurów.

Rozwój wysokiej jakości w doktrynie Xi Jinpinga wykracza poza sferę gospodarki. Gdyby chodziło wyłącznie o produktywność, eksport czy wzrost dochodów, mielibyśmy do czynienia z ambitną strategią modernizacyjną, a nie z pełną doktryną mocarstwa. Projekt Xi jest szerszy: łączy gospodarkę, środowisko, bezpieczeństwo narodowe i siłę militarną w jedną architekturę przetrwania. W tym modelu państwo ma być bogate, lecz nie rozrzutne; zielone, lecz nie słabe; technologiczne, lecz niezależne; pokojowe w deklaracjach, lecz gotowe do walki; otwarte na świat, lecz odporne na jego naciski. To nie jest liberalna harmonia spontanicznych interesów, lecz harmonia pod nadzorem centrum. Jak w dobrze zorganizowanym ogrodzie cesarskim: ptaki mogą śpiewać, ale alejki wyznacza ogrodnik.

Ekocywilizacja zajmuje w tej konstrukcji miejsce szczególne, gdyż pozwala Xi nadać modernizacji wymiar moralny. Podkreślono, że ochrona środowiska nie jest dodatkiem do polityki gospodarczej, lecz jednym z kluczowych wektorów państwa, opartym na przekonaniu, że „czyste wody i bujne góry są bezcennymi aktywami”. Ta formuła ma większą siłę niż zwykły slogan ekologiczny – łączy język natury z językiem kapitału. Góry i wody przestają być tłem dla produkcji; stają się zasobem cywilizacyjnym, warunkiem zdrowia społecznego i narzędziem legitymizacji Partii. Środowisko

zostaje wpisane w logikę państwowości: kto niszczy naturę, nie tylko szkodzi przyrodzie, ale osłabia długoterminową zdolność Chin do odrodzenia.

Trzeba dostrzec zręczność tej doktryny. Przez dekady chińska industrializacja kojarzyła się z dymem, smogiem i zatrutymi rzekami – kosztami ukrytymi pod imponującymi wskaźnikami wzrostu. Ekocywilizacja pozwala odwrócić tę narrację. Chiny nie mówią już, że rozwiną się mimo ekologii; twierdzą, że będą nowoczesne właśnie dlatego, iż zintegrują rozwój z ochroną środowiska. Xi przedstawia człowieka i naturę jako „wspólnotę życia”, co nakazuje szacunek wobec praw natury i traktowanie środowiska z troską porównywalną do troski o życie ludzkie.

Choć jest to język filozoficzny, jego funkcja pozostaje administracyjna. Natura zostaje objęta planem. Nie oznacza to jednak romantycznego powrotu do prostoty. Chińska ekocywilizacja nie jest pasterską ucieczką od przemysłu, lecz przemysłową reorganizacją relacji z naturą. Państwo nie zamierza porzucić stali, betonu, energii czy technologii; przeciwnie – chce uczynić je bardziej wydajnymi, mniej emisyjnymi i lepiej sterowalnymi. Mowa tu o zielonej produkcji, gospodarce obiegu zamkniętego i zielonych finansach. To ekologia mandaryna, nie ekologia pustelnika. Jej zadaniem nie jest zatrzymanie maszyny, lecz wymiana silnika, paliwa i instrukcji obsługi.

Warto tutaj oddzielić fakt od interpretacji. Faktem jest, że Chiny stały się kluczowym producentem technologii zielonej transformacji: paneli fotowoltaicznych, baterii i pojazdów elektrycznych. Faktem jest również, że pozostają państwem ogromnej konsumpcji energii i jednym z największych emitentów gazów cieplarnianych.

Ekocywilizacja i bezpieczeństwo jako instrumenty systemowej odporności

Twierdzenie, że ekocywilizacja stanowi wyłącznie propagandę albo jedynie autentyczny zwrot moralny, jest nadmierną interpretacją. Trafniejsze wydaje się ujęcie dialektyczne: ekocywilizacja to jednocześnie odpowiedź na realny kryzys środowiskowy, narzędzie budowy nowych przewag przemysłowych, źródło wewnętrznej legitymacji oraz instrument międzynarodowego wpływu. Smok nauczył się, że zielony kolor dobrze wygląda na sztandarze, ale jeszcze lepiej na bilansie eksportowym. Aktualny kontekst tylko wzmacnia tę obserwację.

W debacie nad chińskimi planami na lata 2026–2030 powtarzają się priorytety technologicznej samowystarczalności, wysokiej jakości produkcji, sztucznej inteligencji, półprzewodników i zielonej modernizacji – obszarów, które spajają gospodarkę z bezpieczeństwem i ekologią. Chińskie planowanie nie traktuje ekologii jako osobnego departamentu w ministerstwie dobrych intencji;

włącza ją bezpośrednio do przemysłu, finansów, energii, infrastruktury i geopolityki. Podczas gdy Europa mówi o zielonej transformacji językiem regulacji i moralnej powinności, Chiny posługują się językiem produkcji, skali, łańcuchów dostaw i przewagi. To różnica między kazaniem a fabryką kazań w wersji 5.0.

Jednocześnie ekocywilizacja ma u Xi wymiar dyscyplinujący. Mowa o walce z zanieczyszczeniami u źródeł, włączeniu całego społeczeństwa w proces naprawy środowiska oraz ochronie powietrza, wód, gleb, bioróżnorodności, korytarzy ekologicznych i systemów bezpieczeństwa ekologicznego. Co szczególnie istotne, doktryna zakłada wprowadzenie najsurowszych z możliwych systemów ochrony środowiska: agencji regulacyjnych, systemów rezerwatów, parków narodowych i rygorystycznej odpowiedzialności trucicieli. W modelu liberalnym ochrona przyrody bywa negocjacją między interesariuszami; w modelu Xi jest elementem dyscypliny państwowej. Kiedy centrum uzna, że rzeka ma być czystsza, lokalny układ biznesowo-urzędniczy musi się odsunąć. Przynajmniej w teorii. W praktyce nawet smok musi czasem zejść do prowincjonalnego urzędu, gdzie każdy wie, że raport bywa czystszy niż rzeka.

Ekocywilizacja prowadzi nas bezpośrednio do kwestii bezpieczeństwa narodowego, ponieważ dla Xi nie jest ono jednym z sektorów państwa, lecz sposobem myślenia o całości. W jego optyce państwo musi kłaść równy nacisk na rozwój gospodarczy i bezpieczeństwo, pozostając gotowym do obrony przed zagrożeniami nawet w czasach pokoju. Myślenie to ma głęboką strukturę historyczną. Chiny interpretują własną nowoczesność przez pryzmat „stulecia upokorzeń”: ingerencji mocarstw, wojen opiumowych, nierównych traktatów, utraty terytoriów, chaosu wewnętrznego i poniżenia cywilizacji, która wcześniej postrzegała siebie jako centrum świata. W takim imaginariu bezpieczeństwo nie jest obsesją aparatu, lecz warunkiem, by historia nie powtórzyła upokorzenia.

Xi rozwija koncepcję holistycznego bezpieczeństwa narodowego, obejmującą nie tylko wojsko i granice, ale także politykę, gospodarkę, społeczeństwo, cyberprzestrzeń, energię, kulturę, ideologię, dane, technologię oraz bezpieczeństwo samego systemu. Bezpieczeństwo polityczne uznawane jest tu za fundament, obok którego funkcjonują wymiary gospodarcze, społeczne i cybernetyczne, a także tradycyjne i nietradycyjne zagrożenia. Sformułowana w 2014 roku koncepcja „holistic national security” traktuje bezpieczeństwo ekonomiczne, energetyczne czy cyberbezpieczeństwo jako integralne elementy bezpieczeństwa narodowego, a nie osobne polityki techniczne. Jest to kluczowe: Chiny nie myślą o bezpieczeństwie jak o murze na granicy, lecz jak o odporności całego organizmu. W tej logice korzeniem jest bezpieczeństwo polityczne, co oznacza, że stabilność systemu partyjnego stanowi warunek stabilności państwa.

Dla liberalnego czytelnika brzmi to jak utożsamienie interesu Partii z interesem Chin. Dla doktryny Xi jest to oczywistość: skoro Partia jest rdzeniem systemu, atak na nią jest atakiem na państwo, a

podważenie jej władzy – początkiem chaosu. Stąd rygorystyczne zwalczanie infiltracji, działalności wywrotowej, sabotażu, terroryzmu, separatyzmu etnicznego i ekstremizmu religijnego. W tym miejscu najostrzej ujawnia się normatywny konflikt z liberalnym rozumieniem praw jednostki, wolności obywatelskich i pluralizmu. To, co z perspektywy Pekinu jest bezpieczeństwem systemowym, z perspektywy praw człowieka może być represją. Nie wolno tych perspektyw mieszać, ale nie wolno też udawać, że są tym samym.

Armia Partii-państwa jako instrument odrodzenia i dominacji technologicznej

Holistyczne bezpieczeństwo tłumaczy również, dlaczego Xi tak konsekwentnie modernizuje armię. Państwo aspirujące do roli centrum cywilizacyjnego nie może polegać na cudzych gwarancjach bezpieczeństwa. Notatka przypomina, że Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza ma przejść radykalną restrukturyzację: do 2035 roku zostać zmodernizowana, a do połowy XXI wieku przekształcić się w armię „światowej klasy”, zdolną do wygrywania współczesnych konfliktów dzięki sieciom informatycznym i bezwzględnie lojalną wobec Partii. To sformułowanie jest kluczowe: armia ma być nowoczesna technologicznie, lecz politycznie archaicznie wierna centrum. Dron może być autonomiczny. Generał nie. W doktrynie wzmacniania wojska Xi cel ten definiuje jako budowę armii, która „słucha rozkazów Partii, potrafi walczyć i wygrywać oraz utrzymuje doskonały styl” – formuła ta wpisana została w szerszą myśl o budowie sił zbrojnych nowej ery. W notatce źródłowej ten sam sens wybrzmiewa bardzo mocno: absolutne przywództwo KPCh nad siłami zbrojnymi jest fundamentem systemu, a armia ma słuchać Partii, potrafić walczyć i wygrywać oraz utrzymywać doskonałe morale. To nie jest armia narodowa w zachodnim rozumieniu neutralnej instytucji państwowej, podporządkowanej ponadpartyjnemu porządkowi konstytucyjnemu. To armia Partii-państwa. Jej lojalność polityczna jest równie istotna co zdolność bojowa.

Plan modernizacji jest precyzyjny i wieloetapowy. Notatka wskazuje trzy kamienie milowe: do 2020 roku zasadnicze osiągnięcie mechanizacji i postęp w informatyzacji, do 2035 roku ukończenie modernizacji obrony narodowej i sił zbrojnych, a do połowy XXI wieku przekształcenie armii w siły „światowej klasy”. Harmonogram ten odpowiada logice dwóch celów stulecia. Gospodarka, technologia, społeczeństwo i wojsko są zsynchronizowane w czasie; Chiny nie modernizują armii „przy okazji” – jest ona jednym z organów odrodzenia. W świecie Xi państwo, które chce mówić o pokoju, musi dysponować instrumentami wojny. Inaczej jego pokojowość będzie prośbą, nie wyborem.

Aktualne zmiany potwierdzają ten kierunek. W 2024 roku Chiny przeprowadziły znaczącą reorganizację struktur wojskowych: rozwiązano Strategic Support Force i utworzono m.in. Aerospace Force, Cyberspace Force oraz Information Support Force jako nowe rodzaje sił w ramach PLA. Wskazuje to na dalsze przesunięcie ciężaru ku przestrzeni kosmicznej, cybernetycznej i informacyjnej. Według dostępnych zestawień chiński budżet obronny w 2025 roku osiągnął rekordowy poziom, a marynarka, program lotniskowców oraz arsenał nuklearny rozwijane są w ramach szerszej strategii projekcji siły. Należy zachować ostrożność co do liczb i interpretacji, lecz kierunek jest jasny: Chiny budują armię zdolną nie tylko bronić granic, ale działać tam, gdzie rozstrzyga się wojna przyszłości: na orbicie, w kablach, chmurze, sieciach dowodzenia, półprzewodnikach i systemach antydostępowych.

Kluczowym pojęciem jest tu informatyzacja i inteligentyzacja wojny. Xi podkreśla, że armia ma rozwijać się w oparciu o najnowsze technologie, zintegrowane systemy informatyczno-sieciowe i gotowość do działań wielowymiarowych. To nie jest kosmetyczne unowocześnienie uzbrojenia, lecz zmiana sposobu prowadzenia wojny. Przewagę zdobędzie ten, kto szybciej widzi, liczy, przekazuje decyzje, zakłóca system przeciwnika i integruje dane z sensorów, satelitów, dronów czy cyberoperacji. W tej logice gospodarka cyfrowa i armia cyfrowa są siostrami: jedna uczy państwo przetwarzać dane dla produkcji, druga – dla zwycięstwa.

Tu pojawia się znaczenie integracji cywilno-wojskowej, wskazanej jako jeden z elementów rozwoju militarnego. W praktyce oznacza to rozmycie granicy między technologiami cywilnymi a wojskowymi. Sztuczna inteligencja, komunikacja kwantowa, robotyka czy biotechnologia mogą służyć zarówno gospodarce, jak i bezpieczeństwu. Według relacji Reutersa chiński plan technologiczny na 2026 rok ma obejmować szerokie zastosowanie AI, technologie kwantowe, roboty humanoidalne, interfejsy mózg-maszyna i infrastrukturę kosmiczną. Taki katalog nie jest listą gadżetów przyszłości – to mapa pól, na których cywilizacja będzie walczyć o przewagę.

Sztuczna inteligencja zajmuje w tej mapie miejsce szczególne. Xi ma określać AI jako przemianę epokową porównywalną z rewolucją przemysłową i narodzinami internetu, wzywając do ogólnonarodowego wysiłku w przełamywaniu ograniczeń technologicznych. To bardzo chiński moment: technologia zostaje natychmiast wpisana w kategorię narodu, planu i samowystarczalności. Podczas gdy Zachód widzi AI przez pryzmat startupów, etyki czy rynku pracy, Xi postrzega ją jako narzędzie historycznego przeskoku. Kto zbuduje modele, infrastrukturę obliczeniową i przejmie kontrolę nad danymi, ten może skrócić dystans do liderów lub narzucić własne standardy. Innymi słowy: sztuczna inteligencja to nie tylko chatbot, który ładnie streszcza dokument. To smok uczący się liczyć trajektorie świata szybciej niż jego przeciwnicy.

Państwowa odporność jako systemowy mechanizm przetrwania

Integracja gospodarki, ekologii, technologii i armii prowadzi do szerszej konkluzji: Xi buduje państwo odporne. Odporność rozumiana jest tu jako zdolność przetrwania presji zewnętrznej — od sankcji, wojen handlowych i ograniczeń eksportowych, po kryzysy finansowe, katastrofy środowiskowe, napięcia społeczne czy konflikty regionalne. W języku liberalnym odporność często bywa pojęciem społecznym: opiera się na społeczeństwie obywatelskim, zaufaniu, samorządzie, niezależnych instytucjach i wolnych mediach. W języku Xi odporność ma bardziej państwowy i systemowy charakter: fundamentem są tu centralne przywództwo, dyscyplina i kontrola ryzyka, a także rezerwy technologiczne, bezpieczeństwo żywnościowe, energetyczne i cybernetyczne, lojalna armia, sterowność regionów, kontrola kapitału, nadzór nad platformami oraz spójna ideologia.

Koordynacja centralna jako narzędzie sprawczości i jej ryzyka

Mamy tu do czynienia z dwoma różnymi modelami odporności. Jeden opiera się na pluralizmie, drugi zaś na koordynacji.

Nie wolno jednak popaść w tanią fascynację. Koordynacja ma swoją cenę: tłumienie krytyki, ukrywanie błędów i premiowanie lojalności kosztem kompetencji. Wiąże się z nią ograniczenie innowacyjności, która rodzi się z wolnego sporu, strach urzędników przed ryzykiem oraz brak niezależnych mechanizmów korekty. Państwo, które chce wszystko widzieć, może przestać słyszeć. Państwo, które narzuca jedną linię, może pomylić tę linię z prawdą. Państwo zaś, które karze za sprzeciw, ryzykuje otrzymywanie doskonałych raportów o rzeczywistości istniejącej głównie w tychże raportach. To realne zagrożenia każdego systemu skrajnie scentralizowanego. Mandaryn z mapą świata bywa imponujący, ale jeśli wszyscy podwładni boją się powiedzieć, że mapa ma błąd, armia może pomaszerować w jezioro.

Jednocześnie nie można zbywać chińskiej doktryny jako propagandowej fasady. Zbyt wielu zachodnich komentatorów popełniło ten błąd, myląc brak liberalizmu z brakiem sprawczości. Chiny udowodniły, że państwo autorytarne potrafi być innowacyjne w wybranych sektorach, adaptacyjne administracyjnie, zdolne do długofalowego planowania i skuteczne w mobilizacji infrastruktury. Nie czyni to tego modelu uniwersalnym ani moralnie wyższym; oznacza jedynie, że świat nie działa

według pocieszającej bajki, w której wolność automatycznie zwycięża nad dyscypliną, a pluralizm zawsze szybciej generuje przewagę niż centralizacja.

Historia bywa bardziej złośliwa. Często zwycięża ten, kto sprawniej łączy zasoby z celem. Cel Xi Jinpinga jest sformułowany wyraźnie: odrodzenie narodu, pełna modernizacja państwa, bezpieczeństwo systemu, armia światowej klasy i centrum cywilizacyjnego wpływu. Modernizacja wojska dopełnia zatem projekt ekocywilizacji, choć na pierwszy rzut oka wydają się one odległe.

W doktrynie Xi oba te filary służą przetrwaniu. Ekocywilizacja ma chronić warunki życia i legitymizować rozwój. Armia zaś ma strzec suwerenności, granic, interesów morskich, przestrzeni cybernetycznej oraz terytorialnej integralności, zapewniając możliwość prowadzenia polityki bez ulegania zewnętrznej presji. Przykłady działań wzmacniających tę sprawczość to restrukturyzacja dowodzenia, Konferencja w Gutian, polityczne oczyszczenie armii oraz misje morskie, antyterrorystyczne, pokojowe, eskortowe i ratunkowe, a także rozwój nowoczesnego uzbrojenia. To elementy jednego obrazu: armia ma być nie tylko większa, lecz bardziej zintegrowana, lojalna, ekspedycyjna, technologiczna i politycznie zdyscyplinowana.

Z perspektywy kultury rządzenia Państwem Środka tworzy to figurę „sztuki mandaryna”. Mandaryn nie jest zwykłym urzędnikiem; to człowiek systemu, który rozumie rytm centrum i prowincji, relację słowa do rozkazu, symbolu do tabeli oraz tradycji do modernizacji. W wizji Xi nowoczesne państwo potrzebuje takich mandarynów w nowej postaci: kadr partyjnych, inżynierów, planistów, regulatorów, dowódców, specjalistów od danych, strategów przemysłowych, inspektorów ekologicznych i dyplomatów technologii. Ich zadaniem jest nie tylko administracja, lecz przekładanie doktryny na konkretne zdolności. Doktryna bez kadr jest literaturą. Kadry bez doktryny są biurokracją. Dopiero ich synteza tworzy państwo zdolne do działania.

Strategiczna zdolność jako fundament mocarstwowości

Ekologiczno-bezpieczeństwowy wymiar doktryny Xi pozwala lepiej zrozumieć jego stosunek do świata. Chiny deklarują pokojowy rozwój, sprzeciw wobec hegemonii i mentalności zimnowojennej, a jednocześnie budują instrumenty, które mają uniemożliwić innym narzucenie im woli. Notatka wskazuje, że Pekin obiecuje nie dążyć do hegemonii, postulując wzajemnie korzystną kooperację i budowę "globalnej wspólnoty wspólnej przyszłości", realizowaną m.in. poprzez Inicjatywę Pasa i Szlaku. Język ten należy jednak czytać ostrożnie. „Wspólna przyszłość” brzmi uniwersalistycznie, lecz w geopolityce często oznacza wizję świata, w której silniejszy gracz dąży do uznania, że jego interes jest racjonalny, pokojowy i korzystny dla wszystkich.

Zachód przez dekady robił to samo, posługując się własnym językiem. Chiny uczą się tej samej sztuki, lecz w innym stroju.

Ekocywilizacja, bezpieczeństwo i armia nie są jedynie bocznymi rozdziałami doktryny; stanowią dowód na to, że Xi myśli kategoriami całości państwa. Czyste rzeki, chipy, satelity, parki narodowe, cyberbezpieczeństwo, lotniskowce, sztuczna inteligencja, dyscyplina partyjna, walka z korupcją, zielone finanse i modernizacja regionów należą do jednego słownika: słownika zdolności. Chiny mają być zdolne do wzrostu, regeneracji, obrony, projekcji wpływu, przetrwania kryzysu oraz narzucania własnego tempa. To jest istota mocarstwa – nie wielkość sama w sobie, lecz zdolność przekształcania tej wielkości w działanie.

Z perspektywy Fundacji Dobre Państwo płynie stąd lekcja trudna, ale cenna. Państwo nie zyskuje powagi poprzez deklarowanie wartości. Staje się poważne wtedy, gdy potrafi powiązać wartości z instytucjami, instytucje z zasobami, zasoby z kadrami, kadry z odpowiedzialnością, odpowiedzialność z czasem, a czas z celem. Xi realizuje to w sposób autorytarny, scentralizowany i partyjny, często nieakceptowalny z punktu widzenia liberalnej aksjologii. Jednak sama zdolność łączenia tych poziomów jest lekcją, której nie wolno lekceważyć. Polska i Europa nie potrzebują cesarza, potrzebują jednak państwowej wyobraźni – świadomości, że ekologia bez przemysłu staje się importem moralnego komfortu, bezpieczeństwo bez technologii zmienia się w prośbę o opiekę, a gospodarka bez doktryny staje się podwykonawcą cudzych planów.

Polityka zagraniczna, jedność terytorialna i cień imperium: od Pasa i Szlaku do Tajwanu

Polityka zagraniczna Xi Jinpinga jest przedłużeniem jego polityki wewnętrznej. Nie można jej rozumieć jako zwykłej dyplomacji państwa dążącego do poprawy relacji handlowych, zdobycia rynków zbytu czy zwiększenia prestiżu. W doktrynie Xi świat zewnętrzny nie jest neutralnym otoczeniem; to przestrzeń, w której rozstrzyga się powodzenie "wielkiego odrodzenia narodu chińskiego". Skoro Partia ma scalić państwo, wzmocnić gospodarkę, zdyscyplinować aparat, zmodernizować armię, zbudować ekocywilizację i podnieść jakość życia, musi także przekształcić warunki międzynarodowe tak, aby nie blokowały tego marszu. Innymi słowy: Chiny nie chcą już jedynie dostosowywać się do ładu światowego – chcą współtworzyć jego reguły, język, infrastrukturę i hierarchię znaczeń.

Polityka zagraniczna zostaje tu ujęta przez pryzmat „współczesnego cesarza”, jednowładztwa i centralizacji. Fundamentem systemu są "Dwa Utrzymania", czyli utrzymanie nadrzędnej pozycji Xi Jinpinga jako rdzenia Komitetu Centralnego oraz scentralizowanego, zjednoczonego autorytetu Partii. Oznacza to, że dyplomacja nie jest autonomiczną sztuką kompromisu prowadzoną przez wyspecjalizowane elity państwowe.

Chińska wizja alternatywnego ładu globalnego

Dyplomacja jest emanacją centrum. Ma mówić jego językiem, bronić jego interesów i projektować wolę centrum poza granice. Chiński ambasador, inwestor, dowódca marynarki, bank rozwojowy, firma infrastrukturalna czy instytut kultury należą do jednej, szerokiej orkiestry. Mogą grać na różnych instrumentach, lecz partytura powstaje w Pekinie.

W zachodniej tradycji nowoczesnej polityka zagraniczna często dzieli się na interesy, wartości, bezpieczeństwo, gospodarkę i soft power. W doktrynie Xi te rozróżnienia są wtórne. Wszystko ma służyć jednemu procesowi: powrotowi Państwa Środka do centrum światowej sceny. Notatka przypomina, że Xi definiuje „nową erę” jako czas, w którym Chiny zbliżają się do centrum świata i mają wносить coraz większy wkład w rozwój ludzkości. To zdanie jest jednocześnie deklaracją skromności i ambicji. Chiny nie mówią: chcemy dominować. Mówią: chcemy wносить wkład. Jednak „wkład” państwa o skali Chin nigdy nie jest tylko wkładem – jest przebudową proporcji. Kiedy smok siada przy stole, stół staje się geopolitycznym problemem stolarskim.

Kluczowym pojęciem dyplomacji jest „globalna wspólnota wspólnej przyszłości”, tłumaczona częściej jako *community of shared future for mankind* lub *community of common destiny*. Fundacja Dobre Państwo wskazuje, że Chiny postulują tworzenie takiej wspólnoty przy poparciu dla wolnego handlu oraz poprzez Inicjatywę Pasa i Szlaku. Na poziomie retorycznym propozycja brzmi łagodnie: mniej zimnej wojny i hegemonii, więcej współpracy, infrastruktury i rozwoju. Strukturalnie jest to jednak konkurencyjna wizja ładu międzynarodowego. Chiny sugerują światu, że porządek oparty na zachodniej dominacji, sankcjach, interwencjach, warunkowości politycznej i moralnym monopolu Zachodu powinien ustąpić miejsca zasadom suwerenności, rozwoju, nieingerencji i wielobiegunowości. Pekin staje się rzecznikiem „większości świata”, podczas gdy Zachód jawi się jako uprzywilejowany klub, który myli własne interesy z uniwersalną moralnością.

Taki ruch jest niezwykle skuteczny retorycznie, szczególnie wobec państw Globalnego Południa. Dla wielu z nich zachodnie wykłady o demokracji, prawach człowieka i praworządności brzmią wiarygodnie tylko do momentu, w którym przypomną sobie kolonializm, interwencje, selektywne sankcje i podwójne standardy. Chiny wchodzą w tę szczelinę z ofertą: infrastruktura zamiast pouczeń, kredyt zamiast kazań, port zamiast raportu o stanie demokracji. Oczywiście oferta ta nie jest bezinteresowna. Żadne mocarstwo nie rozdaje mostów z czystej miłości do ruchu pieszego.

Pekin buduje powiązania, zależności, standardy i lojalności. Atrakcyjność polityczna tej oferty polega na tym, że bywa odbierana jako mniej upokarzająca niż zachodnia pedagogika modernizacji. W ostatnich latach Xi dobudował do tej wizji kolejne globalne inicjatywy: Global Development Initiative z 2021 roku, Global Security Initiative z 2022 roku oraz Global Civilization Initiative z

2023 roku. GDI odwołuje się do rozwoju, Agendy 2030, zielonego wzrostu i podejścia zorientowanego na człowieka; GSI promuje hasła wspólnego, kompleksowego i trwałego bezpieczeństwa, poszanowania suwerenności oraz sprzeciwu wobec budowania własnego bezpieczeństwa kosztem innych; GCI ma akcentować pluralizm cywilizacyjny, wymianę kultur i harmonię światową. W 2025 roku pojawiła się także Global Governance Initiative, uzupełniająca wcześniejsze propozycje i wpisująca się w chiński język „prawdziwego multilateralizmu” oraz roli Globalnego Południa. Łącznie tworzy to pakiet językowy alternatywnego ładu: rozwój, bezpieczeństwo, cywilizacja, rządzenie. Brzmi jak agenda ONZ po intensywnym kursie kaligrafii w Pekinie.

Infrastruktura jako narzędzie mocarstwowej dominacji

Nie wolno dać się zahipnotyzować miękkości tych pojęć. „Wspólna przyszłość” w chińskim rozumieniu nie oznacza świata bez hierarchii, lecz taki, w którym jest ona mniej zachodnia, bardziej wielobiegunowa i podatniejsza na chińskie instrumenty wpływu. „Nieingerencja” z kolei oznacza ochronę suwerenności państw przed naciskiem politycznym Zachodu, co jednocześnie ułatwia współpracę z reżimami unikającymi rozliczeń z praw człowieka. „Suwerenność” w tym kontekście zakłada formalną równość państw, choć w praktyce podmiot dysponujący największą gospodarką, skalą kredytu, siecią infrastruktury i presją handlową zawsze jest „równiejszy”. To nie jest zarzut wymierzony wyłącznie w Pekin – to uniwersalna zasada działania mocarstw. Różnica polega na tym, że Chiny opakowują ją w język harmonii.

Najważniejszym materialnym instrumentem tej wizji pozostaje Inicjatywa Pasa i Szlaku. Określenie jej mianem nowoczesnych szlaków imperialnych – projektu infrastrukturalnego i handlowego traktowanego jako priorytet oraz wektor otwarcia na świat – jest bardzo trafne. Pas i Szlak to nie tylko program budowy dróg, portów, kolei czy elektrowni. To geografią polityczną w betonie, stali, kredycie i światłowodzie. Dawne imperia kontrolowały szlaki karawan, cieśniny i punkty poboru trybutu; współczesne mocarstwo kontroluje terminale kontenerowe, standardy telekomunikacyjne, węzły energetyczne, platformy płatnicze i banki rozwojowe. Forma się zmieniła, funkcja pozostała: kto wyznacza szlak, ten współdecyduje o kierunku ruchu.

BRI ma także wymiar psychologiczny. Przypomina światu, że Chiny nie są już peryferyjną fabryką globalizacji, lecz państwem zdolnym do realizacji wielkich projektów poza własnym terytorium. Dla krajów Azji, Afryki, Bliskiego Wschodu, Bałkanów czy Ameryki Łacińskiej jest to sygnał o istnieniu alternatywnego źródła finansowania. Dla Zachodu zaś ostrzeżenie: infrastruktura jest polityką, a polityka może przyjechać kontenerowcem. Dzięki inwestycjom i finansowaniu Chiny budują strefy

wpływów ekonomicznych oplatające trzy kontynenty bez konieczności bezpośredniego kolonializmu zbrojnego. To imperium bez gubernatora, ale z harmonogramem spłat, standardem technicznym i portem głębokowodnym.

Krytycy wskazują na ryzyko zadłużenia, asymetrię kontraktową i brak przejrzystości. Zwolennicy podkreślają, że wiele państw realnie potrzebowało infrastruktury, której Zachód nie chciał lub nie potrafił sfinansować na odpowiednią skalę. Obie strony mają część racji. BRI nie jest ani czystym aktem altruizmu, ani prostym spiskiem zadłużeniowym. Jest narzędziem mocarstwa: tam, gdzie chiński interes spotyka się z realną potrzebą lokalną, projekt może działać; tam, gdzie dominuje słabość instytucji i nieprzejrzystość długu, staje się pułapką. Mocarstwo nie musi zawsze oszukiwać, by uzyskać wpływ – czasem wystarczy, że jako jedyne przychodzi z koparką.

Aktualne wydarzenia pokazują, że Chiny rozszerzają swoją rolę dyplomatyczną poza ramy BRI. W 2026 roku Xi przyjmował wielu przywódców państw średniej wielkości, co analitycy interpretowali jako próbę przedstawienia Chin jako stabilnej alternatywy dla nieprzewidywalności Stanów Zjednoczonych oraz centrum dyplomatycznego Globalnego Południa. To istotna zmiana tonu.

Pekin nie oferuje już tylko infrastruktury; oferuje przewidywalność, suwerenność i polityczną platformę. Jednak rzeczywista zdolność Chin do rozwiązywania globalnych konfliktów pozostaje ograniczona – bycie gospodarzem spotkań nie jest tożsame z byciem architektem pokoju. Dyplomacja ceremonii potrafi imponować zdjęciami, lecz historia pyta później, kto faktycznie zatrzymał wojnę.

Jedność terytorialna jako fundament odrodzenia narodowego

Najtwardszą granicą chińskiej polityki zagranicznej pozostaje jedność terytorialna. W notatce źródłowej wskazano, że koncepcja ta w myśli Xi nie jest jedynie pragmatycznym celem geopolitycznym, lecz fundamentem doktryny państwowej, zakorzenionym w wiedzy historycznej, tradycji cywilizacyjnej i dawnej wizji Państwa Środka. To właśnie punkt, w którym język "wspólnej przyszłości" spotyka się z językiem nieprzekraczalnej czerwonej linii. Chiny mogą mówić światu o harmonii, lecz w kwestiach terytorialnych posługują się językiem ostateczności. Jedność jest tu nienegocjowalna, gdyż w chińskiej pamięci rozpad terytorialny oznacza powrót do upokorzenia, chaosu i słabości.

Idea "wielkiego zjednoczenia" niesie w chińskiej tradycji ogromny ciężar. Fundacja Dobre Państwo podkreśla, że Xi odwołuje się do ponad pięciu tysięcy lat cywilizacji, a rdzeniem kultury ma być idea

"great unification", w której terytoria o podobnych obyczajach oraz zamieszkujący je ludzie tworzą jedną wielką rodzinę. W zachodnim rozumieniu narodów i państw brzmi to jak roszczenie nacjonalistyczne; w chińskim imaginariusium jest to raczej przywrócenie naturalnego ładu. Tutaj tradycja cesarska, marksizm, nacjonalizm i pamięć antykolonialna zlewają się w jeden argument: to, co zostało oderwane od macierzy w czasach słabości, musi wrócić w dobie odrodzenia.

Hongkong i Makau stanowią w tym ujęciu przykłady zastosowania zasady "jeden kraj, dwa systemy". Notatka wskazuje, że Xi traktuje ją jako optymalne rozwiązanie problemów historycznych oraz gwarancję pomyślności po powrocie terytoriów do macierzy – przy jednoczesnym zachowaniu lokalnej autonomii i egzekwowaniu przez Pekin "całkowitej jurysdykcji" nad specjalnymi regionami administracyjnymi. To napięcie stanowi sedno sprawy.

"Dwa systemy" sugerują pluralizm instytucjonalny, jednak "jeden kraj" przypomina, że pluralizm ten istnieje wyłącznie w ramach suwerenności centrum. Hongkong może zachowywać odrębność prawną, gospodarczą i administracyjną, ale nie może stać się politycznym laboratorium kwestionowania władzy Pekinu. Z perspektywy liberalnej doświadczenia Hongkongu po 2019 roku są dowodem erozji autonomii i ograniczenia wolności obywatelskich. Z perspektywy Pekinu – dowodem przywracania porządku w obliczu zagrożenia separatyzmem, chaosem i obcą ingerencją. Te dwie interpretacje są niemal nieprzekładalne, gdyż opierają się na odmiennych definicjach wolności i bezpieczeństwa. Dla krytyków "jeden kraj, dwa systemy" okazały się formułą, w której "jeden kraj" stopniowo połyka "dwa systemy". Dla Pekinu zasada ta działa właśnie wtedy, gdy "dwa systemy" nie podważają "jednego kraju". W sporze tym nie chodzi jedynie o Hongkong, lecz o to, czy jakkolwiek autonomia może w chińskim systemie oznaczać polityczną podmiotowość, czy wyłącznie administracyjną specyfikę.

Tajwan jest sprawą jeszcze poważniejszą, będąc w doktrynie Xi ostatecznym testem odrodzenia. Notatka ujmuje to jednoznacznie: rozwiązanie kwestii Tajwanu ma być wspólnym pragnieniem wszystkich Chińczyków, opartym na Konsensusie z 1992 roku oraz zasadzie jednych Chin. Z perspektywy Pekinu wyspa nie jest "sąsiadem", lecz nieodkrytą raną wojny domowej i stulecia upokorzeń. Niepodległość Tajwanu nie jest traktowana jako zwykła decyzja politycznej wspólnoty, lecz jako rozbiór chińskiej historii, akt separatystyczny i narzędzie obcej ingerencji. Xi może mówić o pokojowym zjednoczeniu, ale jednocześnie odmawia wykluczenia użycia siły przeciw separatyzmowi i zewnętrznej interwencji.

Aktualny kontekst potwierdza, że kwestia Tajwanu pozostaje jednym z najbardziej zapalnych punktów świata. W czerwcu 2026 roku Reuters informował o niemal codziennej aktywności chińskiego wojska wokół wyspy, skracającym się czasie ostrzeżenia przed potencjalnym atakiem według tajwańskiego ministra obrony oraz o ćwiczeniach szybkiego przejścia z czasu pokoju do

gotowości wojennej. W tym samym okresie pojawiały się doniesienia o operacjach chińskiej straży przybrzeżnej we wodach na wschód od Tajwanu, krytykowane przez Tajpej i zachodnich partnerów jako działania destabilizujące i element presji poniżej progu wojny. Pokazuje to, że doktryna jedności terytorialnej nie pozostaje jedynie na papierze – jest ona ćwiczona w przestrzeni morskiej, powietrznej, dyplomatycznej, informacyjnej i psychologicznej.

Tajwan jako strategiczne centrum technologiczne i geopolityczne

Tajwan ma również kluczowe znaczenie technologiczne i gospodarcze. Jako centrum zaawansowanej produkcji półprzewodników, wyspa stanowi ogniwo, którego zerwanie w wyniku konfliktu uderzyłoby w globalne łańcuchy dostaw, przemysł obronny, elektronikę, sztuczną inteligencję oraz całą gospodarkę cyfrową. Spór o Tajwan nie jest zatem lokalnym konfliktem symbolicznym, lecz punktem przecięcia historii, suwerenności i technologii z amerykańską strategią Indo-Pacyfiku, bezpieczeństwem Japonii, ambicjami Chin i stabilnością światowego handlu. Jeśli Hongkong był testem zdolności Pekinu do absorpcji terytorium w ramach własnej jurysdykcji, to Tajwan jest sprawdzianem zdolności świata do utrzymania status quo bez wybuchu wojny. Status quo w Cieśninie Tajwańskiej jest jednak jak porcelana na pokładzie okrętu wojennego: piękne, kruche i stale narażone na wstrząsy.

Stany Zjednoczone pozostają najważniejszym zewnętrznym elementem tej układanki. W czerwcu 2026 roku amerykańscy urzędnicy podkreślali, że decyzje o sprzedaży broni Tajwanowi nie zależą od rozmów z Chinami; jednocześnie amerykańskie departamenty ostrzegały władze stanowe i biznes przed próbami nacisku ze strony Pekinu na ograniczanie kontaktów z wyspą. Obrazuje to dwie równoległe gry. Pierwsza dotyczy zbrojeń, odstraszenia i militarnej równowagi.

Druga gra toczy się o język: o to, czy świat będzie mówił o Tajwanie w kategoriach narzuconych przez Pekin, czy też w ramach niejednoznacznej, pragmatycznej polityki utrzymywania relacji bez formalnego uznania państwowości. W geopolityce słowa są często zwiadem artylerii. Najpierw zmienia się nazwy, potem mapy zaczynają drżeć.

W chińskiej doktrynie Tajwan jest kwestią jednocześnie wewnętrzną i międzynarodową. Wewnętrzną, gdyż Pekin uznaje go za część Chin; międzynarodową, ponieważ Chiny wiedzą, że bez postawy USA, Japonii, Australii, Europy i państw regionu kalkulacja ryzyka wyglądałaby zupełnie inaczej. Dlatego Pekin stosuje szeroki wachlarz narzędzi: od presji wojskowej i izolacji

dypłomatycznej, przez naciski na firmy i rządy oraz działania straży przybrzeżnej, po kampanie informacyjne, sankcje, zachęty gospodarcze i symboliczne gesty pamięci historycznej.

Nie jest to jeszcze wojna, ale nie jest to również pokój w naiwnym rozumieniu tego słowa. To przestrzeń szarej presji, w której mocarstwo bada, jak daleko może przesunąć granice wpływów bez przekroczenia progu otwartego konfliktu. Kto szuka tu prostych odpowiedzi, powinien najpierw odłożyć mapę z kolorowymi strzałkami. Rzeczywistość jest bardziej złośliwa.

KPCh jako nowa dynastia budująca alternatywną nowoczesność

Widać, jak silnie jedność terytorialna legitymizuje władzę Partii. W doktrynie Xi KPCh przejmuje historyczną misję dawnych cesarzy: zjednoczenie rozbitego państwa i obronę granic przed cudzoziemskim dyktatem. To jedno z kluczowych założeń całej rekonstrukcji. KPCh nie przedstawia się jedynie jako organizacja rewolucyjna, która wygrała wojnę domową i zbudowała socjalizm; jawi się raczej jako spadkobierczyni tysiącletniej funkcji państwowej – utrzymania jedności cywilizacji. W ten sposób partia komunistyczna staje się nową dynastią bez cesarskiego tytułu. Jej ideologia pozostaje marksistowska, lecz zadanie ma głęboką ciągłość imperialną.

Ta ciągłość jest jednocześnie źródłem siły i zagrożenia. Siły, ponieważ nadaje chińskiej polityce niezwykle odporność symboliczną. Kwestia Tajwanu nie jest dla Pekinu kartą negocjacyjną, którą można wymienić na taryfy, dostęp do rynku czy czasowy układ bezpieczeństwa – jest elementem opowieści o końcu upokorzenia. Zagrożenia zaś dlatego, że sprawy wpisane w mit odrodzenia stają się trudne do kompromisu. Tam, gdzie zwykły spór terytorialny można rozwiązać formułą prawną, tam mit domaga się pełni. A pełnia bywa wrogiem pokoju. Jeśli zjednoczenie zostanie uznane za konieczny warunek odrodzenia, każde opóźnienie może być odczytane jako słabość, a każda słabość uderza w legitymację wewnętrzną. Polityka symboliczna lubi udawać poezję, ale rachunek wystawia bardzo prozą.

Polityka zagraniczna Xi łączy cztery role Chin: obrońcy suwerenności, lidera Globalnego Południa, centrum infrastrukturalnego oraz cywilizacji alternatywnej wobec Zachodu. Jako obrońca suwerenności Chiny deklarują: nie ingerujcie w nasze sprawy i nie narzucajcie innym własnych modeli. Jako lider Globalnego Południa twierdzą: rozwój jest ważniejszy niż moralizowanie, a Zachód nie ma monopolu na prawdę. Jako centrum infrastrukturalne wskazują: możemy budować drogi, porty, sieci i udzielać kredytów szybciej niż inni. Jako cywilizacja alternatywna głoszą: istnieje inna droga do nowoczesności niż liberalna demokracja. To ostatnie jest najbardziej

wywrotowe intelektualnie. Chiny nie tylko konkurują z Zachodem o wpływy – one kwestionują samą zachodnią definicję postępu.

Nie oznacza to, że chiński model jest łatwy do eksportu. Wręcz przeciwnie: jego siła wynika z unikalnej kombinacji skali demograficznej, tradycji cywilizacyjnej, aparatu partyjnego, dyscypliny administracyjnej, doświadczenia industrializacji, kontroli finansowej i ambicji technologicznej. Małe państwo nie stanie się Chinami przez powieszenie sloganu o wspólnej przyszłości na stronie ministerstwa. Chiny nie muszą eksportować modelu w całości; wystarczy, że eksportują język, infrastrukturę, technologie, kredyty, standardy i przykład skuteczności. Nie każdy musi zostać smokiem. Wystarczy, że zaczniesz uważać, iż smoczy cień daje więcej ochrony niż zachodni parasol z dziurami.

Z perspektywy Fundacji Dobre Państwo najważniejszy wniosek jest taki, że polityka zagraniczna Xi dowodzi, iż państwo poważne nie oddziela dyplomacji od przemysłu, technologii, bezpieczeństwa, kultury i pamięci historycznej. Chiny budują wpływ poprzez pojęcia, porty, kredyty, uczelnie, organizacje międzynarodowe, wojsko, standardy, narracje i cierpliwość.

Kultura i Czterostronna Ufność jako fundamenty nowoczesności bez liberalizmu

Nie zawsze skutecznie, nie zawsze uczciwie i nie zawsze bez kosztów dla partnerów, ale konsekwentnie. Zachód zbyt często wierzy, że sama racja moralna wystarczy, by utrzymać światowy porządek. Chiny przypominają o tym brutalniej: racja bez infrastruktury jest przemówieniem, infrastruktura bez racji jest dominacją, a mocarstwo dąży do posiadania obu tych elementów jednocześnie. Jedność terytorialna domyka ten projekt; pokazuje bowiem, że w doktrynie Xi nie ma prawdziwej wielkości bez pełni terytorium. Hongkong, Makau i Tajwan to nie tylko punkty na mapie.

Są rozdziałami opowieści o utracie i odzyskaniu. Stanowią sprawdzian tego, czy Państwo Środka naprawdę wróciło do centrum historii, czy jedynie wzbogaciło się w ramach cudzych reguł. Właśnie dlatego polityka zagraniczna Xi jest tak trudna dla Zachodu: łączy uśmiech wspólnej przyszłości z nieustępliwością czerwonych linii. Zaprasza do współpracy, lecz nie dopuszcza sporu o fundamenty. Mówi o harmonii, budując armię światowej klasy. Potępia hegemonizm, tworząc własne asymetrie. Nie jest sprzeczna przypadkowo. Jest sprzeczna mocarstwowo.

Kultura, Czterostronna Ufność i mandaryńska sztuka państwa: dlaczego siła musi mieć duszę

W doktrynie Xi Jinpinga kultura nie pełni roli ozdoby. Nie jest miękkim dodatkiem do twardej gospodarki, muzealną gablotą z porcelaną i kaligrafią, ani wyłącznie narzędziem promocji zagranicznej. Kultura to jeden z filarów władzy – nadaje państwu ciągłość, Partii legitymację, narodowi pamięć, a strategii sens. Bez niej Chiny byłyby jedynie wielką gospodarką i potężnym aparatem. Dzięki kulturze mogą przedstawiać się jako cywilizacja powracająca na właściwe miejsce po okresie historycznego upokorzenia. Xi przestaje być wtedy wyłącznie sekretarzem generalnym, a staje się strażnikiem cywilizacyjnego dziedzictwa. Nie nosi szaty cesarskiej, lecz mówi językiem człowieka, który pragnie zszyć zerwaną nić między dawnym Państwem Środka a nowoczesnym mocarstwem technologicznym.

Czterostronna Ufność stanowi najkrótszą formułę tej syntezy. Chodzi w niej o zaufanie do ścieżki, teorii, systemu i kultury socjalizmu o specyfice chińskiej. Te cztery elementy nie są luźnym katalogiem politycznych cnót, lecz tworzą kwadrat doktrynalny, w którym każdy bok wzmacnia pozostałe.

Ścieżka wyznacza kierunek. Teoria wyjaśnia, dlaczego droga ta jest naukowo i historycznie uzasadniona. System zapewnia instytucjonalną zdolność do marszu. Kultura zaś nadaje temu marszowi duszę, pamięć i moralny ciężar. Bez ścieżki państwo błądzi; bez teorii działa doraźnie; bez systemu traci sterowność; bez kultury staje się technokratycznym szkieletem. Xi potrzebuje wszystkich czterech elementów, gdyż buduje państwo, które nie tylko sprawnie działa, ale przede wszystkim wie, kim jest.

Ufność w ścieżkę oznacza przekonanie, że Chiny nie powinny kopiować zachodnich modeli rozwoju. W tej logice droga socjalizmu o specyfice chińskiej jest przedstawiana jako jedyna słuszną ścieżką do modernizacji i wielkiego odrodzenia narodu chińskiego, gdyż udowodniła ona swoją skuteczność. To stwierdzenie jest ostrzem wymierzonym w całą zachodnią teleologię modernizacji. Przez lata dominowało przekonanie, że rozwój gospodarczy, urbanizacja, wzrost klasy średniej i integracja ze światem nieuchronnie popchną Chiny ku liberalizacji politycznej. Xi odpowiada: nie. Chiny mogą być nowoczesne, nie stając się Zachodem. Mogą korzystać z rynku, nie oddając mu władzy. Mogą dysponować technologiami bez pluralizmu partyjnego, posiadać klasę średnią bez liberalnej demokracji i uczestniczyć w globalizacji bez samolikwidacji cywilizacyjnej.

To być może najbardziej prowokacyjny element doktryny. Chiny nie mówią jedynie: mamy inny system. Twierdzą: nasz system dowodzi, że zachodnia definicja nowoczesności była zbyt wąska. Oczywiście teza ta pozostaje sporna. Liberalny krytyk zauważy, że bez wolności politycznej, niezależnych sądów i praw jednostki nie ma pełnej nowoczesności, a jedynie sprawną modernizację autorytarną. Zwolennik chińskiej drogi odpowie, że miliony ludzi wydobyte z biedy, infrastruktura, stabilność i awans międzynarodowy są bardziej konkretnym dowodem skuteczności niż deklaracje

państw, które nie potrafią naprawić własnych szkół czy kolei. Spór ten jest fundamentalny, gdyż dotyczy samej definicji sukcesu. Zachód pyta o wolność – Xi pyta o odrodzenie. Zachód pyta o prawa jednostki – Xi pyta o los cywilizacji. Obie perspektywy mówią o człowieku, lecz widzą go w zupełnie innej skali.

Sinizowany marksizm i prymat skuteczności nad procedurą

Ufność w teorię oznacza przekonanie, że marksizm dostosowany do chińskich realiów pozostaje skutecznym narzędziem rozumienia i przekształcania świata. Jak wskazano w notatce źródłowej, teoria ta jest traktowana jako naukowa metoda rozwiązywania realnych problemów oraz siła napędowa państwa. Jest to kluczowe, gdyż wielu zachodnich obserwatorów postrzega marksizm w Chinach jedynie jako rytualny język władzy lub ideologiczną dekorację dla państwowego kapitalizmu. Tymczasem w doktrynie Xi pełni on funkcję metody porządkowania rzeczywistości: pozwala definiować sprzeczności, etapy rozwoju, siły produkcyjne, rolę Partii, mobilizację społeczną i historyczną konieczność. Nawet jeśli praktyka chińskiej gospodarki dalece odbiega od klasycznych wyobrażeń socjalizmu, język marksistowski wciąż nadaje jej sens systemowy. Jednocześnie marksizm Xi nie jest marksizmem internacjonalistycznej rewolucji robotniczej w dawnym europejskim sensie. To marksizm sinizowany, osadzony w historii Chin, logice państwa, pamięci upokorzenia, nacjonalizmie odrodzenia i tradycji administracyjnej.

Jego zadaniem nie jest rozpuszczenie narodu w światowej rewolucji, lecz wzmocnienie go poprzez Partię. Nie jest antypaństwowy, lecz hiperpaństwowy. Nie dąży do zaniku państwa, lecz do jego maksymalnej sprawności. W tej przemianie objawia się niezwykła elastyczność chińskiej doktryny: potrafi ona wykorzystać marksizm do legitymizacji projektu, który w wielu wymiarach przypomina modernizacyjne państwo cywilizacyjne o ambicjach imperialnych. Gdyby Marks to zobaczył, prawdopodobnie poprosiłby o mocną herbatę i dodatkowy tom przypisów.

Ufność w system oznacza natomiast wiarę w chiński ustrój polityczny i instytucjonalny, którego rdzeniem jest nadrzędna rola KPCh. System ten ma zapewniać stabilność społeczną, zdolność do samodoskonalenia oraz wysoką skuteczność zarządzania państwem. Xi przeciwstawia chiński model zachodniej demokracji proceduralnej. Podczas gdy dla Zachodu źródłem legitymacji jest konkurencja polityczna, okresowa zmiana władzy, kontrola instytucjonalna i prawa jednostki, dla Xi są nimi: skuteczność, stabilność, rozwój, jedność oraz zdolność realizacji długofalowego planu.

Nie chodzi o to, że Chiny nie posiadają procedur – mają ich mnóstwo. Jednakże nie służą one rywalizacji o suwerenność polityczną, lecz implementacji linii centrum. Ta różnica jest zasadnicza. Zachodnie państwo liberalne opiera się na założeniu, że władza powinna być podejrzana, ograniczana i regularnie wystawiana na ryzyko utraty. Państwo Xi zakłada natomiast, że władza musi być scalona, zdyscyplinowana i oczyszczana wewnętrznie, aby zachować zdolność działania. Zachód obawia się tyranii jedności; Xi obawia się anarchii rozproszenia. Zachód instytucjonalizuje konflikt, Xi instytucjonalizuje kierunek. Zachód szuka równowagi władz, Xi szuka koordynacji władz pod przewodem Partii. Nie są to dwa warianty tej samej gry, lecz dwie odmienne filozofie porządku politycznego.

Kultura jako strategiczny zasób i fundament legitymizacji władzy

Ufność w kulturę jest najbardziej subtelnym i najgłębszym elementem tego kwadratu. Opiera się na przekonaniu, że naród będzie silny tylko wtedy, gdy silna będzie jego kultura, która nadaje mu duszę i moralny kompas. To wyjaśnia, dlaczego Xi tak konsekwentnie odwołuje się do pięciu tysięcy lat chińskiej cywilizacji, klasycznych maksym, tradycji jedności, konfucjańskiego porządku, etosu urzędniczego i pamięci historycznej. Państwo potrzebuje bowiem nie tylko aparatu wykonawczego, ale także opowieści, która uzasadni posłuszeństwo, wyrzeczenie i długie trwanie. Bez opowieści nawet najsprawniejsza administracja staje się zarządem wielkiej spółki. Z opowieścią może stać się strażnikiem cywilizacji.

Kultura w doktrynie Xi nie jest jednak autonomiczną przestrzenią twórczości, wolnym żywiołem krytyki, ironii, eksperymentu czy kontestacji. Jest zasobem strategicznym, mającym wzmacniać naród i państwo. Oznacza to selektywny wybór z tradycji tych elementów, które służą jedności, dyscyplinie, harmonii, hierarchii i odrodzeniu. Konfucjusz może zostać przywołany jako patron ładu moralnego i odpowiedzialności, lecz niekoniecznie jako inspiracja do niezależnej krytyki władzy przez uczonego.

Klasyczna tradycja zostaje przetworzona przez filtr Partii; dawne maksymy mają wspierać nową władzę, a przeszłość zostaje wezwana do służby teraźniejszości. To zresztą bardzo stara sztuka polityczna: najpierw mówi się, że tradycja przemawia, a potem podstawia się jej mikrofon. W źródłach znajduje się szereg maksym, które znakomicie obrazują tę technikę. „Tylko ten, kto nosi buty, wie, czy pasują” ma uzasadniać prawo narodu chińskiego do wyboru własnej drogi systemowej. „Przy zakładaniu państwa należy ustanowić system państwowy” podkreśla znaczenie instytucji jako fundamentu siły kraju. Z kolei stwierdzenie: „Rozwiązanie problemu u źródła

przynosi natychmiastową poprawę; skupienie się na błahostkach sprawia, że problem pozostaje na zawsze”, jest pochwałą rozwiązań fundamentalnych. Każda z tych maksym działa jak most między klasyczną mądrością a współczesnym zarządzaniem. Czytelnik ma odnieść wrażenie, że polityka Xi nie jest jedynie bieżącą strategią, lecz kontynuacją głębszego, cywilizacyjnego rozumu.

Szczególnie istotna jest metafora korzeni: „Rośliny o silnych korzeniach rosną dobrze, a wysiłki o właściwym kierunku zapewniają sukces”. Zdanie to można uznać za miniaturę całej doktryny. Korzeniem jest kultura, historia, Partia i system. Wzrostem – modernizacja, technologia, dobrobyt i wpływ międzynarodowy. Kierunkiem zaś wielkie odrodzenie narodu chińskiego. Sukces nie wynika tu z improwizacji, lecz z zakorzenienia i orientacji. Podczas gdy Zachód często celebrytuje innowację jako zerwanie z przeszłością, Xi widzi w niej rozwinięcie ciągłości. Chiny mają być nowoczesne nie dlatego, że zapomniały o sobie, lecz dlatego, że przypomniały sobie, czym były, zanim zostały upokorzone.

W doktrynie Xi kluczowy jest również etos kadr. „Aby wykuć dobre narzędzia, potrzeba dobrego kowala” – ta formuła oznacza konieczność samodoskonalenia i żelaznej dyscypliny Partii, zanim zacznie ona zmieniać społeczeństwo. Państwo nie może być silniejsze niż jego aparat, aparat nie może być silniejszy niż jego dyscyplina, a ta z kolei nie może trwać bez ideologii. Ideologia zaś wymaga kadr, które w nią wierzą lub przynajmniej zachowują się tak, jakby wierzyły z doskonałym warsztatem aktorskim. Walka z korupcją, szkolenia, czystki, oceny polityczne i rytuały lojalności nie są dodatkiem do rządzenia – są mechanizmem reprodukcji systemu.

Mandaryńska sztuka państwa polegała historycznie na połączeniu wiedzy, hierarchii, egzaminu, tekstu, rytuału i służby centrum. Współczesna KPCh przejęła tę logikę, choć ubrała ją w język marksizmu, nauki, modernizacji i bezpieczeństwa. Dawny mandaryn musiał znać klasyków, rozumieć porządek moralny i administrować prowincją w imieniu cesarza. Nowy mandaryn Xi ma znać linię Partii oraz rozumieć gospodarkę wysokiej jakości, cyfryzację, bezpieczeństwo, ekologię, technologię i stabilność społeczną.

Ideologiczna odporność i walka o globalny słownik

Dawniej egzaminowano z kanonu; dziś sprawdza się lojalność, efektywność i zdolność implementacji. Narzędzia uległy zmianie, lecz nie zmieniło się przekonanie, że państwo potrzebuje klasy zarządzającej potrafiącej przełożyć wytyczne centrum na realia prowincji. W tym mechanizmie kryje się zarówno zasadnicza przewaga, jak i fundamentalna słabość chińskiego modelu. Przewagą jest zdolność formowania kadr w duchu długofalowego celu. Państwo, które przez lata uczy swoich urzędników jednej mapy, jednego słownika i jednej hierarchii priorytetów,

może działać spójniej niż system, w którym każda zmiana polityczna wymusza wymianę mapy, słownika, priorytetów, a czasem nawet tabliczek na drzwiach. Słabością jest natomiast ryzyko zamknięcia poznawczego. Jeśli wszyscy zdają egzamin z tej samej linii, coraz mniej osób odważy się zauważyć, że prowadzi ona w przepaść. Mandaryńska elita może być imponująco kompetentna, ale gdy kariera zależy od pełnej zgodności z centrum, prawda zaczyna ubierać się w bezpieczny kostium. A rzeczywistość, jak wiadomo, rzadko chodzi w mundurze regulaminowym.

Czterostronna Ufność pełni również funkcję obronną wobec Zachodu. Osadzenie doktryny na ścieżce, teorii, systemie i kulturze służy eliminacji wątpliwości, budowie odporności na zewnętrzne naciski oraz ustanowieniu ideologii jako głównego kryterium lojalności i kompetencji. Xi nie chce, aby chińskie elity patrzyły na Zachód z kompleksem niższości czy uznawały liberalną demokrację za jedyną formę dojrzałości politycznej. Nie dopuszcza, by chińska modernizacja stała się drogą do westernizacji. Czterostronna Ufność ma działać jak szczepionka przeciw ideologicznemu importowi, choć może stać się również pancerzem chroniącym przed samokrytyką. Szczepionka i pancerz bywają zresztą wykonane z podobnego materiału: z przekonania, że organizm własnej cywilizacji należy chronić przed obcym wirusem.

Kultura staje się tu polem bezpieczeństwa. Nie chodzi jedynie o literaturę, tradycję czy edukację, lecz o to, kto definiuje normalność, postęp, wolność, godność, rządy prawa, prawa człowieka, wspólnotę, suwerenność i rozwój. Zachód przez dekady posiadał ogromną przewagę semantyczną – jego pojęcia uchodziły za uniwersalne. Xi dąży do przełamania tego monopolu.

Twierdzi: istnieje chińska ścieżka, chińska teoria, chiński system i chińska kultura; nie jesteśmy opóźnioną wersją was, lecz inną wersją nowoczesności. To spór wykraczający poza PKB, porty i chipy. To walka o słownik świata. Kto zdominuje słownik, ten zawładnie częścią zbiorowej wyobraźni. Wyobraźnia bywa tańsza od lotniskowca, choć czasem działa dłużej.

Maksymy Xi Jinpinga jako narzędzia dyscypliny i formowania tożsamości narodowej

Z tej perspektywy maksymy Xi nie są retorycznymi ozdobami, lecz narzędziami kondensacji doktryny. „Nigdy nie zapominaj, dlaczego zacząłeś, a zrealizujesz swoją misję” przypomina kadrom o pierwotnym celu służby ludowi. „Ostatni etap podróży wyznacza jej półmetek” ostrzega przed przedwczesnym triumfalizmem. Z kolei sformułowanie, że „osiągnięcie narodowego odrodzenia nie będzie spacerkiem; potrzeba czegoś więcej niż bicia w bębny i uderzania w gongi”, ma mobilizować przeciw pustemu rytualizmowi. „Historia patrzy łaskawie na tych, którzy mają determinację, zapal i

ambicję; nie czeka na niezdecydowanych” ustanawia natomiast etos aktywnego państwa. Te formuły działają jak polityczne aforyzmy dla administracji: są krótkie, zapamiętywalne, moralizujące i użyteczne w szkoleniu posłuszeństwa.

Istnieje subtelna różnica między chińskim a zachodnim wykorzystaniem maksym. W zachodnim dyskursie politycznym cytaty często służą wykazaniu erudycji, ozdobieniu argumentu lub przywołaniu autorytetu. W doktrynie Xi maksyma pełni performatywną funkcję dyscypliny. Nie tylko wskazuje, co jest mądre, ale określa, jak urzędnik ma się zachowywać. „Przygotuj się zawnaz na nieoczekiwane” nie jest zatem pięknym zdaniem o przezorności, lecz nakazem zarządzania ryzykiem. Podobnie „bądź czujny na niebezpieczeństwo w czasach pokoju” nie wynika z poetyckiej melancholii, lecz stanowi fundament holistycznego bezpieczeństwa.

W chińskiej sztuce rządu aforyzm bywa bardziej praktyczny niż ustawa, ponieważ oddziałuje wcześniej: bezpośrednio w świadomości kadr. Postrzeganie kultury jako duszy państwa pozwala zrozumieć, dlaczego Xi tak silnie wiąże młodzież z przyszłością narodu. Przywołane hasło, że naród będzie prosperował tylko wtedy, gdy rozwijać się będą jego młodzi obywatele, dowodzi, iż młodzież nie jest tu wyłącznie kategorią demograficzną, lecz nośnikiem ciągłości.

Państwo, które planuje trwać do 2049 roku i dalej, musi wychowywać pokolenia zdolne rozumieć własne życie jako element większego projektu. Stanowi to antytezę zachodniej kultury indywidualnego samospełnienia, w której młody człowiek ma przede wszystkim „znaleźć siebie”. W doktrynie Xi młody człowiek ma odnaleźć siebie w narodzie, pracy, technologii, rozwoju, dyscyplinie i odrodzeniu. Podczas gdy Zachód mówi: „bądź sobą”, Xi mówi: „bądź potrzebny Chinom”.

Jest to hasło mniej komfortowe, lecz strategicznie bardziej użyteczne. Ta różnica prowadzi do pytania o personalizm i dobro wspólne. Fundacja Dobre Państwo wskazuje, że w omawianej doktrynie indywidualizm i personalizm ustępują Dobru Wspólnemu Imperium, a sukces Chin ma być rozumiany jako dobrobyt człowieka.

Państwo-cywilizacja jako tarcza przed zachodnimi normami

Należy ująć to precyzyjnie: Xi nie głosi pogardy dla jednostki. Przeciwnie, stale odwołuje się do poprawy jakości życia, walki z ubóstwem, edukacji, zdrowia, bezpieczeństwa i ochrony środowiska. Jednostka nie jest tu jednak najwyższą instancją normatywną. Jej dobro jest interpretowane przez wspólnotę państwową, a ta z kolei – przez Partię. To zasadnicze przesunięcie akcentów. W

zachodnim personalizmie człowiek jest celem, a państwo narzędziem; u Xi państwo i człowiek mają być zharmonizowani, lecz to państwo określa warunki tej harmonii. Człowiek ma być szczęśliwy w dobrze nastrojonym instrumencie.

Pytanie o możliwość odmowy udziału w tej grze pozostaje mniej mile widziane.

Doktryna Xi zbliża się do koncepcji państwa-cywilizacji. Chiny nie przedstawiają siebie jedynie jako państwo narodowe w zachodnim sensie – produkt nowoczesnego nacjonalizmu i granic traktatowych. Definiują się raczej jako cywilizacja, która przybrała formę państwa. To uzasadnia długą pamięć historyczną, centralność kultury, nienaruszalność jedności terytorialnej oraz sprzeciw wobec zewnętrznego pouczenia. Państwo narodowe można krytykować za łamanie standardów; cywilizacja odpowiada natomiast, że te standardy są lokalne, a jej własne doświadczenie jest starsze. To niezwykle skuteczna tarcza retoryczna, choć bywa niebezpieczna, gdyż łatwo przekształca merytoryczną krytykę w obrazę całej cywilizacji. Gdy państwo przemawia w imieniu pięciu tysięcy lat historii, obywatelowi trudniej jest powiedzieć: proszę poprawić formularz i przestać aresztować dysydentów.

Czterostronna Ufność dowodzi zatem, że Xi buduje nie tylko doktrynę władzy, ale także doktrynę odporności znaczeniowej. Chiny mają nie ulec cudzym kategoriom, lecz patrzeć na siebie własnymi oczami. Mają wierzyć, że ich droga jest słuszna, teoria użyteczna, system skuteczny, a kultura wielka. Z perspektywy państwa, które przez ponad wiek doświadczało dominacji obcych mocarstw, jest to reakcja zrozumiała. Z perspektywy świata liberalnego stanowi ona jednak ostrzeżenie – taka ufność może zamknąć drogę do uniwersalnej rozmowy o prawach jednostki, wolności słowa, rządach prawa i odpowiedzialności władzy. Ufność pozostaje siłą dopóki nie przeobrazi się w ślepotę, a ślepotą mocarstwa ma zwykle bardzo dobrą oprawę ceremonialną.

Nie można zrozumieć Xi bez uznania intelektualnej maestrii tej konstrukcji. Ścieżka, teoria, system i kultura tworzą komplementarną odpowiedź na cztery pytania, z którymi zmaga się każde państwo aspirujące do potęgi: Dokąd idziemy? Dlaczego właśnie tam? Jakimi instytucjami tam dotrzemy? Kim jesteśmy, że mamy prawo iść własną drogą? Wiele państw odpowiada na jedno lub dwa z tych pytań; Chiny Xi próbują odpowiedzieć na wszystkie naraz.

Stąd bierze się ich siła doktrynalna. Nie dlatego, że odpowiedzi są niepodważalne, lecz dlatego, że one po prostu istnieją – są powtarzane, instytucjonalizowane, nauczane i przekładane na konkretne plany. Państwo, które posiada odpowiedzi, może się mylić. Państwo, które ich nie ma, często nawet nie zauważa, że idzie cudzą drogą.

Kultura jako infrastruktura strategiczna i architektura przeznaczenia

Z perspektywy Fundacji Dobre Państwo najważniejszy wniosek brzmi: kultura jest infrastrukturą strategiczną. Nie wystarczy posiadać dróg, portów, technologii, banków i armii; niezbędna jest opowieść, która nadaje im sens. Chiny Xi rozumieją to aż nadto dobrze. Dlatego w ich doktrynie klasyczne maksymy sąsiadują z big data, konfucjańska harmonia z cyberbezpieczeństwem, mandaryńska dyscyplina z półprzewodnikami, pamięć upokorzenia z programem kosmicznym, a odrodzenie narodu z reformą strony podaźowej. Może to brzmieć jak paradoks, lecz w rzeczywistości jest sekretem sprawczości: państwo przyszłości potrzebuje przeszłości, która nie śpi w muzeum, tylko pracuje na nocnej zmianie w fabryce sensu.

Europa, w tym Polska, nie musi i nie powinna kopiować chińskiej centralizacji, podporządkowania jednostki ani partyjnego monopolu. Powinna jednak zrozumieć, że bez własnej Czterostronnej Ufności – ufności we własną drogę, teorię rozwoju, system instytucjonalny i kulturę – będzie stale importować cudze pojęcia i ambicje. Państwo, które nie wierzy we własną kulturę, zaczyna traktować ją jak folklor na weekend. Państwo, które nie wierzy we własny system, żyje w stanie permanentnej reformy bez celu. Państwo, które nie posiada własnej teorii rozwoju, staje się podwykonawcą cudzej modernizacji. Państwo zaś, które nie zna własnej drogi, na końcu bardzo elegancko dociera tam, gdzie ktoś inny zaplanował parking.

Doktryna mocarstwa i jej granice: czy Chiny mogą wygrać przyszłość? Doktryna Xi Jinpinga jest doktryną mocarstwa, ponieważ nie ogranicza się do zarządzania teraźniejszością. Jej istotą jest próba podporządkowania aktualności długiemu czasowi historycznemu. Nie pyta ona jedynie o to, jak utrzymać wzrost gospodarczy, usprawnić administrację, zdyscyplinować kadry czy zmodernizować armię. Pyta raczej, jak przywrócić Chinom rolę cywilizacyjnego centrum po stuleciu upokorzeń, zależności i rozbitcia. Xi nie proponuje polityki sektorowej, lecz architekturę przeznaczenia. „Nowa era”, „dwa cele na stulecie”, „rozwój wysokiej jakości”, „ekocywilizacja”, „holistyczne bezpieczeństwo narodowe”, „wspólnota wspólnej przyszłości” oraz „Czterostronna Ufność” to różne nazwy jednego procesu: przekształcenia Chin z państwa nadrabiającego zaległości w takie, które samo wyznacza miarę nowoczesności.

Siła tej doktryny tkwi w jej kompletności. Analiza pokazuje, że tom III „The Governance of China” obejmuje niemal wszystkie zasadnicze wymiary państwowości: nową erę, główną sprzeczność, cele stulecia, rolę Partii, walkę z ubóstwem, gospodarkę wysokiej jakości, ekocywilizację, modernizację wojska, bezpieczeństwo narodowe, politykę zagraniczną, jedność terytorialną oraz Czterostronną Ufność. To nie jest zbiór przypadkowych haseł, lecz system naczyń połączonych. Gospodarka ma

zasilać technologię, technologia wzmacniać bezpieczeństwo, bezpieczeństwo chronić Partię, a Partia utrzymywać jedność. Jedność ma umożliwiać odrodzenie, odrodzenie potwierdzać sens drogi, a droga dowodzić słuszności teorii, systemu i kultury. Tak buduje się doktrynę, która nie chce być komentarzem do świata, lecz jego instrukcją obsługi.

Fundacja Dobre Państwo może odczytywać Chiny jako przykład państwa posiadającego program, cel, zasoby i wolę. Formułuje tę intuicję bardzo wyraźnie: współcześnie to właśnie Chiny dysponują programem, celem, zasobami i wolą, a ich doktryna oraz strategię rokuje dominację, ponieważ Państwo Środka posiada zdolnych liderów i odpowiednią stratyfikację grup obywateli do realizacji wskazanych zadań. Tę tezę należy potraktować poważnie, choć nie bezkrytycznie. Chiny rzeczywiście mają przewagę planowania, skali, dyscypliny i konsekwencji. Borykają się jednak z problemami: demografią, kryzysem nieruchomości, zadłużeniem lokalnym, napięciami społecznymi, zewnętrznymi barierami technologicznymi oraz ryzykiem geopolitycznej koalicji przeciwko ich wzrostowi i ograniczeniami wynikającymi z centralizacji. Mocarstwo nie jest bogiem w mundurze. Jest organizmem, który może rosnąć, chorować, adaptować się i popełniać błędy w rozmiarze kontynentu.

Cztery filary strategicznej sprawczości Chin

Największą siłą chińskiego projektu jest zdolność koncentracji. Państwo Xi potrafi wskazać priorytet i podporządkować mu aparat, regiony, banki, przedsiębiorstwa, uczelnie, przemysł oraz narrację. Kiedy centrum mówi: innowacja, przestaje ona być wyłącznie ambicją prywatnych firm, a staje się zadaniem całego systemu. Gdy pada hasło: zielony rozwój, natychmiast powstają regulacje, fundusze, parki przemysłowe i nowe sektory produkcji. Kiedy centrum mówi: bezpieczeństwo, cały aparat uczy się dostrzegać ryzyka w gospodarce, kulturze, danych, energii, na granicach, w uczelniach i łańcuchach dostaw.

W państwach liberalnych podobna koncentracja bywa trudna – interesy konkurują, instytucje się blokują, partie zmieniają priorytety, a opinia publiczna ma pamięć złotej rybki po maratonie publicystycznym. Chiny nie są wolne od konfliktów wewnętrznych, ale dysponują silniejszą zdolnością wymuszania jednego kierunku. Drugą siłą jest logika długiego czasu. Cele na stulecie, plan do 2035 roku, perspektywa połowy XXI wieku oraz kolejne plany pięcioletnie tworzą kalendarz, który przekracza logikę kadencji. Strategia ta zakłada, że drugi cel na stulecie zostanie zrealizowany w dwóch etapach: 2020–2035 oraz od 2035 do połowy XXI wieku, co ma doprowadzić Chiny do pełnej nowoczesności, prosperity i pozycji światowego lidera. Długi czas jest luksusem mocarstwa. Pozwala inwestować w sektory, które przez lata nie przynoszą

natychmiastowych zysków; pozwala znosić koszty przejściowe i kształcić kadry. Pozwala budować infrastrukturę nie pod konferencję prasową, lecz pod pokolenie. Demokracje również mogą działać długofalowo, jednak wymaga to wypracowania ponadpartyjnego konsensusu. Chiny zastępują ten konsensus centralną linią. Jest to rozwiązanie mniej wolnościowe, ale często szybsze.

Trzecią siłą jest połączenie kultury z technologią. Xi nie dąży do stworzenia z Chin bezdusznego superkomputera gospodarczego, lecz cywilizacji technologicznej. Dlatego w tej samej doktrynie współlistnieją pięć tysięcy lat tradycji, marksizm i konfucjański etos porządku obok sztucznej inteligencji, cyfrowego państwa, społeczeństwa inteligentnego, armii światowej klasy i ekologicznej harmonii z naturą. Ufność w kulturę oznacza tu dumę z tradycji chińskiej, kultury rewolucyjnej i zaawansowanej kultury socjalistycznej, która ma nadawać narodowi duszę i moralny kompas. Zachód często rozdziela te obszary: kultura jest dla humanistów, technologia dla inżynierów, bezpieczeństwo dla wojskowych, a strategia dla raportów, których nikt nie czyta poza autorem i jego cierpliwą drukarką.

Xi próbuje złożyć te elementy w jeden mechanizm sensu. Czwartą siłą jest umiejętność tworzenia języka alternatywnego. „Wspólna przyszłość ludzkości”, „rozwój wysokiej jakości”, „ekocywilizacja”, „nowe jakościowe siły wytwórcze”, „wielkie odrodzenie”, „jeden kraj, dwa systemy” czy „Czterostronna Ufność” to nie tylko slogany. To pojęcia organizujące debatę, szkolące kadry i eksportujące obraz Chin jako państwa z własną wizją porządku. W perspektywie 2026 roku w chińskim planowaniu nadal dominują hasła rozwoju wysokiej jakości, samowystarczalności technologicznej oraz innowacji; założenia piętnastego planu pięcioletniego wskazują, że Pekin zamierza dalej wzmacniać zdolności przemysłowe i odporność gospodarki w warunkach rywalizacji geopolitycznej.

Wewnętrzne i zewnętrzne granice sprawczości doktryny Xi Jinpinga

To dowodzi ciągłości: tom III nie był retorycznym epizodem, lecz matrycą, z której wyrastają nowsze instrumenty polityki.

Kompletność doktryny rodzi jednak jej pierwsze ograniczenie: ryzyko nadmiernej wiary w sterowność. Państwo Xi zakłada, że złożone procesy społeczne, gospodarcze, technologiczne i kulturowe można koordynować z centrum, o ile dysponuje ono właściwą teorią, aparatem i dyscypliną. Założenie to bywa skuteczne przy budowie infrastruktury, mobilizacji przemysłu, programach technologicznych czy kampaniach administracyjnych. Gorzej sprawdza się tam, gdzie

niezbędna jest spontaniczna innowacja, zaufanie społeczne, otwarty spór, niezależna korekta błędów i tolerancja dla nieprzewidywalności. Nie każdą przyszłość da się zadekretować. Nie każda innowacja chce najpierw wypełnić formularz lojalnościowy. Nie każdy błąd zostanie zgłoszony w systemie, w którym zła wiadomość wygląda jak brak patriotyzmu.

Drugim ograniczeniem jest demografia i napięcia społeczne nowej klasy średniej. Gdy państwo obiecuje „lepsze życie”, rosną oczekiwania, a wraz z nimi koszt ich niespełnienia. W notatce źródłowej główna sprzeczność nowej ery została opisana jako napięcie między nierównomiernym i nieadekwatnym rozwojem a aspiracjami ludzi dotyczącymi nie tylko dóbr materialnych, ale także środowiska, sprawiedliwości, rządów prawa i bezpieczeństwa. Jest to kluczowe: sama doktryna przyznaje, że problemem nie jest już tylko bieda, lecz jakość ładu społecznego. Jakość jest trudniejsza niż ilość. Można policzyć mieszkania, mosty, kilometry kolei i liczbę absolwentów. Trudniej zmierzyć poczucie sprawiedliwości, zaufanie, nadzieję klasy średniej, kreatywność młodych czy granicę między dyscypliną a zmęczeniem.

Trzecim ograniczeniem jest pułapka technologicznej samowystarczalności. Chiny dążą do uniezależnienia się od zewnętrznych nacisków, szczególnie w obszarze półprzewodników, sztucznej inteligencji, technologii kwantowych, energetyki i zaawansowanego przemysłu. Z perspektywy bezpieczeństwa jest to racjonalne. Jednocześnie pełna samowystarczalność w gospodarce XXI wieku pozostaje niezwykle trudna, gdyż kluczowe technologie powstają w globalnych ekosystemach wiedzy, komponentów, talentów, standardów i kapitału. Najnowsze badania nad chińską innowacyjnością sugerują wzrost znaczenia krajowej nauki dla chińskich patentów i spadek zależności od nauki amerykańskiej, co wzmacnia tezę o rosnącej autonomii technologicznej Chin. Autonomia nie oznacza jednak absolutnej niezależności. Państwo może zbudować wiele własnych narzędzi, a mimo to pozostać wrażliwe na dostęp do maszyn litograficznych, projektowania chipów, rynków eksportowych, talentów i standardów.

Czwartym ograniczeniem jest geopolityczna reakcja otoczenia. Im bardziej Chiny rosną, tym silniej inne państwa kalkulują ryzyko zależności. Pas i Szlak budują wpływy, ale budzą też obawy. Chińskie inwestycje przynoszą infrastrukturę, lecz wywołują pytania o zadłużenie, kontrolę portów, przejrzystość i bezpieczeństwo danych. Chińskie technologie są konkurencyjne, jednak coraz częściej postrzega się je jako nośniki zależności strategicznej. Rozbudowa chińskiej marynarki wzmacnia współpracę USA z sojusznikami w Indo-Pacyfiku, a presja na Tajwan, mająca utrzymać jedność, zwiększa międzynarodową uwagę i przygotowania obronne wyspy. Reuters informował w czerwcu 2026 roku, że Tajwan ćwiczył odpowiedź na hipotetyczną chińską blokadę morską w scenariuszu wykorzystania przez Pekin instrumentów „egzekwowania prawa” na morzu jako presji

poniżej progu wojny. To pokazuje, że asertywność Chin może jednocześnie wzmacniać ich pozycję i konsolidować opór.

Piątym ograniczeniem jest aksjologia.

Chińska sprawczość jako lekcja budowy własnej doktryny

Doktryna Xi jest atrakcyjna dla tych, którzy szukają sprawczości, stabilności i infrastrukturalnej alternatywy wobec zachodniej dominacji. Pozostaje jednak problematyczna dla każdego, kto za fundament polityki uznaje godność jednostki, pluralizm, wolność słowa, niezależność sądów oraz prawo do sprzeciwu i ograniczenia władzy.

W tomie III lud przedstawiany jest jako źródło historii i prawdziwy bohater, a Partia jako siła z niego wywodząca się, w nim zakorzeniona i jemu służąca. W praktyce lud nie występuje jednak jako suweren konkurencyjny wobec Partii – jego interes jest przez nią definiowany. To zasadniczy punkt sporu. Chińska doktryna może zapewniać dobrobyt i porządek, ale nie daje jednostce liberalnego prawa do powiedzenia: nie zgadzam się z waszą definicją mojego dobra.

Kolejnym ograniczeniem jest ryzyko imperialnej nadroźciągliwości znaczeń. Gdy państwo twierdzi, że jego interesy są tożsame z harmonią, wspólną przyszłością i rozwojem ludzkości, może przestać dostrzegać, że inni odbierają je jako presję. Chiny deklarują sprzeciw wobec hegemonii, a jednocześnie budują asymetrie gospodarcze, technologiczne i militarne. Potępiają mentalność zimnowojenną, traktując jednocześnie część sporów jako test lojalności wobec własnej wizji suwerenności. Mówią o nieingerencji, lecz coraz częściej rozszerzają instrumenty prawne i polityczne na działania poza własnymi granicami; w czerwcu 2026 roku Reuters opisywał chińskie stanowisko w sprawie nowego prawa o jedności etnicznej, które według Pekinu może obejmować osoby za granicą oskarżane o podważanie jedności etnicznej lub podsycanie separatyzmu. Obnaża to napięcie między deklarowaną suwerennością państw a rosnącą transnarodową ambicją kontroli własnych „czerwonych linii”.

Czy zatem Chiny mogą zdominować inne cywilizacje? Odpowiedź wymaga precyzji. Mogą zdominować wiele sektorów przemysłowych, łańcuchów dostaw, technologii zielonej transformacji, część infrastruktury Globalnego Południa oraz znaczną część dyskursu o alternatywnej modernizacji. Mogą stać się głównym punktem odniesienia dla państw, które pragną rozwoju, nie chcąc przyjmować zachodniego modelu politycznego. Mogą narzucić światu własne standardy technologiczne, instrumenty finansowania, formaty dyplomatyczne i własny język suwerenności.

Pełna dominacja cywilizacyjna jest jednak czymś znacznie trudniejszym. Wymaga nie tylko siły, ale także atrakcyjności, zaufania, zdolności absorpcji różnorodności, umiejętności rozwiązywania konfliktów i wiarygodności moralnej.

Chiny dysponują potężnymi zasobami, lecz borykają się z poważnymi deficytami. Ich atrakcyjność jest silna tam, gdzie liczy się rozwój bez moralizowania; słabnie jednak tam, gdzie społeczeństwa oczekują praw politycznych, wolności kultury, niezależności instytucji i ochrony jednostki przed państwem. Sprawczość infrastrukturalna imponuje, ale model kontroli budzi lęk. Gospodarka przyciąga, lecz polityka odstrasza część partnerów. Język harmonii działa w salach konferencyjnych, ale w Cieśninie Tajwańskiej słychać także szum okrętów. Cywilizacyjna pewność może mobilizować, ale może też zamykać na korektę. Mocarstwo może wygrać wiele bitew produkcyjnych, a przegrać zaufanie. Zaufanie jest walutą, której nie drukuje żaden bank centralny, nawet bardzo zdyscyplinowany.

Dla Polski i Europy największym błędem byłoby zredukowanie Chin do karykatury autorytaryzmu – taka redukcja jest wygodna, bo pozwala nie uczyć się od przeciwnika. Jeszcze większym błędem byłoby bezkrytyczne podziwianie chińskiej sprawczości i udawanie, że jej cena normatywna nie istnieje. Poważna analiza musi widzieć obie te rzeczy naraz: Chiny Xi są jednym z najbardziej konsekwentnych projektów państwowych XXI wieku i zarazem projektem głęboko sprzecznym z liberalnym rozumieniem autonomii jednostki. Potęga tej doktryny nie czyni jej moralnie niewinną, a jej moralne ryzyka nie czynią jej strategicznie nieistotną. Świat dorosły zaczyna się tam, gdzie potrafimy wypowiedzieć oba te zdania bez ucieczki w komfortowy slogan.

Najważniejsza lekcja dla Polski nie brzmi: budujmy chiński model. Brzmi: budujmy własną zdolność doktrynalną. Państwo, które nie ma długiego celu, zostaje z krótką kłótnią. Państwo, które nie posiada własnego języka rozwoju, importuje cudze pojęcia wraz z cudzym interesem. Państwo, które nie rozumie regionów jako organów strategii, skazuje je na rolę petentów budżetu. Państwo, które nie łączy gospodarki, edukacji, technologii, energetyki, bezpieczeństwa i kultury, będzie jedynie reagować na cudze plany, zamiast tworzyć własne. Chiny pokazują, że doktryna jest infrastrukturą. Nie widać jej z okna pociągu, ale bez niej pociąg nie wie, dokąd jedzie.

Z perspektywy Fundacji Dobre Państwo szczególnie istotne jest pojęcie Dobra Wspólnego. Xi używa logiki wspólnotowej w sposób scentralizowany, partyjny i imperialny. Polska oraz Europa mogą i powinny szukać własnej wersji wspólnotowości: demokratycznej, praworządnej, personalistycznej, ale nie bezradnej; pluralistycznej, ale nie rozproszonej do granic paraliżu; regionalnej, ale nie prowincjonalnej; wolnościowej, ale zdolnej do koordynacji. Dobre Państwo nie musi być państwem cesarskim, lecz musi być państwem, które nie przeprasza za własną sprawczość. Wolność bez zdolności wykonawczej staje się piękną deklaracją na papierze. Zdolność wykonawcza bez wolności

staje się fabryką posłuszeństwa. Sztuka polega na tym, by nie wybierać między bezradną wolnością a skuteczną niewolą.

Chiny jako projekt cywilizacyjny: lekcja sprawczości i ryzyka

Chiny Xi uczą również, że regiony stanowią strategiczny zasób państwa. W doktrynie rozwoju wysokiej jakości i zrównoważonego rozwoju regionalnego obszary wiejskie, prowincje zachodnie, stare bazy przemysłowe, region Pekin-Tiencin-Hebei, Nowa Strefa Xiongan czy Pas Gospodarczy Rzeki Jangcy pełnią ściśle określone funkcje w mapie modernizacji. Polska również potrzebuje myślenia, w którym region nie jest resztą po decyzjach centrum, lecz nośnikiem przewagi komparatywnej. Regiony powinny stać się laboratoriami energii, przemysłu, logistyki, rolnictwa wysokiej jakości, bezpieczeństwa żywnościowego, technologii, edukacji zawodowej i lokalnego kapitału społecznego. Państwo poważne nie pyta regionu wyłącznie o to, czego mu brakuje; pyta raczej, jaką funkcję może on pełnić w sile całości.

Europa z kolei musi zrozumieć, że sama regulacyjna doskonałość nie wystarczy. Można dysponować najlepszymi normami, najpiękniejszymi strategiami, najambitniejszymi deklaracjami klimatycznymi i najbardziej czułym słownikiem praw człowieka, a jednocześnie przegrywać w obszarze przemysłu, technologii, energii, obronności i demografii. Chiny nie są atrakcyjne dlatego, że wyznają subtelniejsze wartości. Są atrakcyjne, bo potrafią przekładać cele na zdolności. Europa zbyt często przekłada cele na dokumenty. Dokument jest potrzebny, ale jeszcze nikogo nie przewiózł przez ocean, nie wyprodukował baterii, nie odstraszył agresora i nie zbudował klasy średniej. Papier przyjmie wszystko; historia przyjmuje tylko to, co zostało wykonane.

Czy doktryna Xi jest zapowiedzią chińskiego stulecia? Być może, ale nie z konieczności. Jest raczej zapowiedzią wielkiej rywalizacji o definicję przyszłości. Chiny wchodzą w ten spór z ogromnymi atutami: skalą, przemysłem, planowaniem, kulturą, technologią, armią, dyscypliną i narracją odrodzenia. Niosą jednak i ciężary: kontrolę, starzenie się społeczeństwa, długi, ryzyko błędu centrum, konflikty z częścią świata, brak zaufania oraz napięcie między innowacją a posłuszeństwem. Ich sukces będzie zależał nie tylko od tempa marszu, ale od umiejętności skręcania. Długi marsz jest imponujący dopóki droga rzeczywiście prowadzi do celu. Gdy zmienia się teren, największą sztuką nie jest maszerować głośniej, lecz zmienić krok.

Ostatecznie Xi Jinping jako współczesny cesarz instytucjonalny personifikuje ambicję najstarszej istniejącej cywilizacji politycznej, która chce dowieść, że nowoczesność nie musi być zachodnia, a

potęga nie musi wyrzekać się pamięci. Jego doktryna jest majestatyczna w konstrukcji, precyzyjna w hierarchii, bezwzględna w sprawie jedności, elastyczna w gospodarce, ambitna technologicznie, coraz bardziej asertywna globalnie i głęboko przekonana o własnej historycznej słuszności. W tym tkwi jej moc, ale w tym tkwi także jej niebezpieczeństwo. Historia lubi ludzi i państwa, które wiedzą, czego chcą; bywa jednak bezlitosna dla tych, którzy zbyt późno odkrywają, że świat nie zawsze chce tego samego.

BILANS POWINIEN BRZMIĆ TAK: Chiny Xi nie są ani prostą tyranią skazaną na upadek, ani nieomylnym imperium przyszłości. Są wielkim projektem cywilizacyjnym, który połączył starą sztukę mandaryna z cyfrową fabryką mocy, marksizm z pamięcią cesarstwa, ekologię z przemysłem, lud z Partią, technologię z bezpieczeństwem i wspólną przyszłość z czerwonymi liniami suwerenności. Kto tego nie rozumie, będzie zdziwiony. Zdziwienie w geopolityce jest najdroższą formą ignorancji.

Czy nowoczesność musi być synonimem zachodniego liberalizmu, czy może istnieć wersja potęgi, która łączy cyfrową fabrykę mocy z pamięcią cesarstwa? Xi Jinping buduje świat, w którym wolność zostaje zastąpiona przez odrodzenie, a pluralizm przez dyscyplinę centrum. Pozostaje pytanie: czy mocarstwo, które perfekcyjnie zaplanowało każdy krok swojego marszu, będzie potrafiło zmienić kierunek, gdy droga nagle się urwie, czy też jego własna nieomylnność stanie się pułapką, z której nie ma wyjścia?

Inspiracje

[1] "Xi Jinping The Governance of China Vol III" Xi Jinping

Xi Jinping (ur. 15 czerwca 1953 r.) to chiński polityk, który od 2012 r. pełni funkcję sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chin i przewodniczącego Centralnej Komisji Wojskowej, a od 2013 r. jest prezydentem Chińskiej Republiki Ludowej. Często określany jako najpotężniejszy przywódca Chin od czasów Mao Zedonga, umocnił swoją władzę dzięki szeroko zakrojonym kampaniom antykorupcyjnym i promowaniu swojej ideologii politycznej, znanej jako „Myśl **Xi Jinpinga** o socjalizmie z chińską specyfiką nowej ery”. Jego przywództwo charakteryzowało się bardziej asertywną polityką zagraniczną, inicjatywą Pasa i Szlaku oraz naciskiem na odnowę narodową. Zanim objął przywództwo, był sekretarzem partii w Szanghaju i piastował różne funkcje kierownicze w prowincjach. Pozostaje centralną postacią we współczesnym chińskim systemie rządów i dyskursie politycznym.

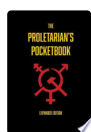
***Xi Jinping** (born June 15, 1953) is a Chinese politician who has served as the General Secretary of the Chinese Communist Party and Chairman of the Central Military Commission since 2012, and as President of the People's Republic of China since 2013. Often described as China's most powerful leader since Mao Zedong, he has consolidated authority through extensive anti-corruption campaigns and the promotion of his political ideology, known as 'Xi Jinping Thought on Socialism with Chinese Characteristics for a New Era.' His leadership has been characterized by a more assertive foreign policy, the Belt and Road Initiative, and a focus on national rejuvenation. Before assuming national leadership, he served as the Party Secretary of Shanghai and held various provincial leadership roles. He remains the central figure in contemporary Chinese governance and political discourse.*

Chinese Communist Party

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "The Proletarian's Pocketbook"

Jamil Abdullah Al-Amin, Mumia Abu-Jamal , Sundiata Acoli, John Africa, Samir Amin , Kuwasi Balagoon, James Baldwin , Toni Cade Bambara , Willie Baptist , Amiri Baraka , Maurice Bishop, James and Grace Lee Boggs , Bertolt Brecht , Safiya Bukhari , Amilcar Cabral , Berta Caceres , Fidel Castro, Aimé Césaire , Combahee River Collective , Angela Davis , Dialego , Dimitrov , DMX , Frederick Douglass, W.E.B. Du Bois , Roxanne Dunbar-Ortiz , Friedrich Engels , Zhou Enlai , Frantz Fanon , Kiran Fatima , Silvia Federici , Les Feinberg , Clara Fraser , Paulo Freire , Anuradha Ghandy, Nikki Giovanni , Antonio Gramsci , Che Guevara , Fred Hampton , Kathleen Hanna , Harry Haywood , Ho Chi Min , bell hooks , Enver Hoxha , Dolores Ibarruri , Kim Il-Sung , George Jackson , Jonathan Jackson , Marsha P. Johnson, Claudia Jones , Frida Kahlo, Ghasson Kanafani , Leila Khaled , Martin Luther King, Jr. , Alexandra Kollantai, L.A. Research Group , Vladimir Lenin , Audre Lorde , Rosa Luxemburg , Nelson Mandela , Mao Tse-Tung , Manning Marable , Sub Marcos , José Mariátegui , Carlos Marighella , Bob Marley , Karl Marx, Charu Mazumdar, Chico Mendes , Evo Morales , Toni Morrison , Fred Moten , Huey P. Newton , Kwame Nkrumah , Julius Nyerere , Nyurba Lola Olufemi , Michael Parenti , Leonard Peltier , Rashid , The Red Nation , Paul Robeson , Walter Rodney , Arundhati Roy , J. Sakai , Thomas Sankara , Lucia Sánchez Saornil , Bobby Seale , Chief Seattle , Assata Shakur , Tupac Shakur , Nina Simone , Bhagat Singh , Joseph Stalin , Sukarno , Doris Tijerino , Sèkou Tourè , Kwame Ture , Dhoruba Bin Wahad , Harsha Walia, Lilla Watson , Malcolm X , Xi Jinping , Malala Yousafzai

2021 | Pattern Books | ISBN: 9780137934416



[2] "Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"

Xi Jinping

2015 | ISEAS-Yusof Ishak Institute | ISBN: 9789814695688



[3] "Xi Jinping (English-Chinese Version)"

Xi Jinping

2014 | CreateSpace | ISBN: 9781503242159



[4] "Xi Jinping: The Governance of China Volume 1"

Xi Jinping

2015 | Shanghai Press | ISBN: 9781602204089

[5] "WWIII: the Progressive Communists (Xi Jinping and Michael Herlache, China and Russia) Destroy the Social and Technoprogressives Including Barack Obama"

Xi Jinping, Michael Herlache MBA

2013 | ISBN: 9781490904245



[6] "Xi Jinping: The Governance of China Volume 2"

Xi Jinping

2018 | Shanghai Press | ISBN: 9781602204119

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[7] "A Contribution to the Critique of Political Economy"

Karol Marks

[8] "The Analects of Confucius"

Konfucjusz

[9] "Great Learning"

Konfucjusz

[10] "Translation: Analects of Confucius"

Konfucjusz

 Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.

Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 8bfe53d7-5516-412b-9125-313889bac9f7